Rok XXXIII. We Lwowie, piątek dnia 16 marca 1900 r. Nr. 75.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron. — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Od łyczka do rzemyczka.

Lwów 15 marca.

Zajmującą jest istotnie ewolucja, jaka odbywa się w „Słowie Polskiem" — organie założonym na podstawie programu „narodowo-demokratycznego". Ze sztandaru dawnych liberałów naszych opadał kawałek po kawałku, strzęp po strzępie i to nie skutkiem walk i bojów, ale skutkiem niedbalstwa i nieudolności chorążych. Gdy runęła sztuczna i niemoralna twierdza tego stronnictwa, twierdza naładowana złotem biedaków, a wyzyskiwana haniebnie przez załogę — runął i sztandar i potoczył się w błoto...

„Słowo" przestało być organem stronnictwa narodowo-demokratycznego, a stało się organem wszelakiego skandalu. Im szybciej w niem malał wpływ p. Tadeusza Romanowicza, który w rezultacie zmuszony został przez swych pretorjanów do złożenia redakcji, nie chcąc swem nazwiskiem firmować wstrętnej polityki „Słowa" — tem raptowniej biegło to pismo w kierunku radykalnym — aż doszło do punktu, na którym przestało być pismem p o l s k i e m. Pierwsze oznaki tej zmiany były artykuły p. Daszyńskiego i ks. Stojałowskiego, które to pismo zamieściło w imię „bezstronności" — dalszemi zaś znane korespondencje wiedeńskie, których celem było rozbicie prawicy i zmuszenie Koła polskiego, ażeby poszło ręka w rękę z żydami i liberałami niemieckimi, tam bowiem owemu korespondentowi uśmiechała się, jeżeli nie teka, to przynajmniej teczka, do której oddawna wzdycha.

Intrygi nie odniosły skutku, ale „Słowo" czem raz wyraźniej porzucało dawny kierunek i podjazdowo walcząc przeciwko Kołu, łączyło się równocześnie w kraju z żydami i socjalistami, ha! nawet z ruskimi radykałami. W czasie ostatniej walki wyborczej zdemaskowało się to pismo zupełnie: zdeptało ono kompletnie nogami zasady polityki narodowej, stając się szermierzem kosmopolityzmu, oddając się socjalistom i radykalnym żydom. Za jaką cenę? Na to pytanie nie chcemy odpowiedzieć plotkami, które po mieście krążą — ale w tej cenie jest niewątpliwie asekuracja mandatów dla menerów tego organu.

Wydaje się nam to prawie pewnem, że w najbliższym czasie staną oni, jako kandydaci połączonych stronnictw radykalnych. Takie przynajmniej wrażenie odnieśliśmy po przeczytaniu ostatniego artykułu „Słowa" p. t.: „Kogo Pan Bóg chce ukarać". W artykule tym, pełnym jadu i nienawiści przeciwko centralnemu komitetowi wyborczemu i przeciwko K o ł u, dochodzi autor do konkluzji, że solidarność K o ł a jest szkodliwą, że bronić jej dziś nikt nie potrafi i nie zechce, że „solidarne Koło zmiecie opinja tak, jak się to już stało z komitetem centralnym".

Oto najnowsza faza ewolucji „Słowa" — faza, w której to pismo staje zupełnie na stanowisku wszystkich wrogów narodu polskiego. To pismo z zimną krwią pcha do politycznej zbrodni, pcha do samobójstwa. I to jest ów organ Szczepanowskiego, który bardzo niedawno temu uległ w walce z Lewakowskim w obronie solidarności Koła — to jest organ p. Romanowicza, który w centralnym komitecie do dziś dnia udział bierze i zasadę solidarności Koła stawia ponad niesnaski partyjne!

Prawda, że ani p. Szczepanowski, ani p. Romanowicz nie mają dziś w piśmie tem żadnego wpływu, ale niechże uderzą się w piersi i niech przyznają, że stworzenie „Słowa" nie do zasług ich, ale do grzechów ciężkich należy!

„Słowo polskie" stanęło dziś na tym punkcie, że należy je uważać za narodowego szkodnika, należy je zwalczać całą siłą i na całej linji. Do walki tej potrzeba zgromadzić i zorganizować siły — a w jaki sposób, pomówimy w jednym z następnych artykułów.

Polemika.

Odnośnie do zamieszczonego przez szanowną redakcję artykułu w „Dzienniku" nr. 73 i zawartych tam z a r z u t ó w p r z e c i w g o s p o d a r c e T o w a r z y s t w a wzajemnej pomocy urzędników prywatnych, upraszamy uprzejmie, w imię prawdy i w imię dobra instytucji, która dotychczas cieszyła się niepodzielnie uznaniem ogólnem, o łaskawe ogłoszenie następującego odparcia:

Członek, który spowodował zamieszczenie artykułu H. Ch., od szeregu lat z animozją osobistą szerzy wieści, ubliżające dobrej sławie naszego Towarzystwa i zupełnie nieprawdziwe. Wszak w roku zeszłym o tym samym czasie co obecnie, t u ż p r z e d d o r o c z n e m z g r o m a d z e n i e m d e l e g a t ó w r a d y n a d z o r c z e j, przesłał do redakcji „Monitora" (naturalnie bezimiennie) zupełnie podobne, a nawet znacznie gorsze zarzuty przeciw wydziałowi centralnemu i osobiście przeciw dyrektorowi Towarzystwa. Redakcja „Monitora" po stwierdzeniu zupełnej nieprawdziwości zarzutów, natychmiast w najbliższym numerze umieściła sprostowanie. Dalszym, jeszcze jaskrawszym dowodem bezpodstawności zarzutów tego pana jest, że na tegorocznem walnem zgromadzeniu oddziału lwowskiego wszyscy członkowie j e d n o g ł o ś n i e te same jego wnioski i zarzuty odrzucili.

Co do szczegółów nadmieniamy:

1. Sprawa sprzeniewierzenia w oddziale lwowskim powiatowym 3862 zł. 15 ct. z fund. zapomóg stałych i 1048 zł. 63 ct. z doraźnych zapomóg, a nie z górą 5000 zł. jak się podobało skarżącemu twierdzić — była już przed kilku laty dyscyplinarnie dochodzoną, oraz wszechstronnie i publicznie wyjaśnioną. Tu podnosimy tylko pokrótce, że wydział centralny nie zgrzeszył niedbałością lub pobłażliwością, przeciwnie energiczną i szybką akcją zabezpieczył, jak tylko można było w danej sytuacji, zwrot kwoty sprzeniewierzonej.

Na poczet wymienionych kwot wpłynęło dotąd 990 zł. do kasy Towarzystwa. — Reszta zarzutów w tej sprawie, jakoby wydział centralny nie wykonał jakiejś uchwały walnego zgromadzenia i nawet nie zbadał, ile zdefraudowano, jest wprost zmyślona. Walne zgromadzenie powiatowe nawet nie ma prawa udzielać poleceń wydziałowi centralnemu, przypisanie zaś tej kwoty w ogólnych rachunkach oddziałowi powiatowemu, jako nieodesłane, jest czysto rachunkowe i odpowiadające zdrowej logice. Pojedyńczych członków nikt do odpowiedzialności nie pociągał, jakkolwiek moralnie odpowiadają za wybór swoich mężów do wydziału powiatowego i za udzielane im absolutorja.

Zgromadzenia powiatowe wobec autonomicznego ustroju Towarzystwa wybierają z pomiędzy siebie wydział powiatowy, powierzają temuż pomiędzy innemi sprawami: zbieranie wkładek, odsyłanie części tychże funduszowi zapomóg stałych i wybierają osobne komisje rachunkowe do sprawdzania czynności swego wydziału. Wydział centralny, nazwany przez p. H. Ch. mylnie dyrekcją, nie ma statutem zastrzeżonego prawa kontroli oddziałów, jeno statut pozostawia to zgromadzeniom powiatowym (§ 13, punkt c). Tenże ma prawo tylko upomnieć się o swoją część wkładek, a gdy po bezskutecznych urgensach uczynił to w sposób ostry, defraudant uciekł z kraju.

2. Ubliżający zarzut, uczyniony lwowskiemu wydziałowi powiatowemu, składającemu się z 7 mężów zaufania, jakoby niesprawiedliwie rozdzielał zapomogi doraźne, jest wprost nieprawdziwy, — a uznanie i absolutorjum przez powiatowe zgromadzenie, udzielone wydziałowi powiatowemu, najlepiej dowodzi bezpodstawności zarzutów owego inspiratora.

3. Co do zarzutu, jakoby ś. p. dr. K. przyjęty był za członka rzeczywistego w roku 1881 niewłaściwie i wbrew przepisom statutu, to przedkładamy Szanownej Redakcji statut z roku 1887, zatwierdzony przez ck. namiestnictwo w czerwcu tegoż roku, który zawiera postanowienie, że lekarze mogą być członkami Towarzystwa. I rzeczywiście już w roku 1887, w drugiej jego połowie, przystąpiło wielu lekarzy, a między nimi i dr. K. na członków Towarzystwa zgodnie z przepisami statutu z prawami od 1 stycznia 1887. A więc złośliwe twierdzenie p. H. Ch. jakoby już od r. 1881 dr. K. był członkiem, jest wierutnym fałszem.

4. Ostatni zarzut i uwagi p. Ch. co do wniosku t. z. łańcuckiego i co do koniecznej reformy gospodarki Towarzystwa, są to wprost luźne pogadanki, zdradzające zupełną nieznajomość spraw i ustroju Towarzystwa, a tak bezzasadne, że tylko zła wola, niezaspokojone osobiste ambicyjki, lub osobista animozja, mogły je dyktować.

Jest to bowiem rzeczą nietylko przez ogół członków Towarzystwa, ale także przez szerszy ogół dawno uznaną, że Towarzystwo nasze chcąc nieuszczuplać pożytku i sprostać szlachetnemu zadaniu, powinno przedsięwziąć reformę swej gospodarki, czego domaga się trzy czwarte oddziałów. To też w roku obecnym na podstawie cyfrowo zebranych dokładnych rezultatów całej 32-letniej gospodarki instytucji, wydział centralny przedkłada gruntownie opracowany projekt zmian statutu i regulaminu zapomogowego, podług którego cała gospodarka Towarzystwa będzie tak zreformowaną, iż utrwali równowagę budżetową. Tej sprawy ten pan poprostu nierozumie i niemoże jej pojąć, a ze swojemi skargami zupełnie nieuzasadnionymi i wycieczkami osobistymi stoi sam jeden.

Czy nie lepiej sprawie przysłużyłby się p. Ch., gdyby był przedłożył radzie rozumny projekt reform? Jak dalece zaś proponowane przez p. H. Ch. reformy nie nadają się do poważnego traktowania, wystarczy naprowadzić jego żądanie, aby fundusze stypendyjne zlać samowolnie z funduszami Towarzystwa.

We Lwowie dnia 14 marca 1900.

Z wydziału centralnego Towarzystwa:

Franciszek Szczerbicki Wiceprezes. *Stanisław Bal* Sekretarz.

Parlament na wojnie.

Według obliczeń, dokonanych przez pismo angielskie „Tit-Bits", 64 członków parlamentu opuściło pałac westminsterski i udało się na teatr wojny. Jedni uczynili to z obowiązku, powołani przez rozkaz władzy wyższej, jak lordowie Roberts lub Kitchener, inni poszli w charakterze ochotników, jak lordowie Milton i Edmund Talbot. W ten sposób izba lordów reprezentowana jest w obliczu Boerów przez 40, izba zaś gmin przez 24. Z tych ostatnich trzech tylko ma jakie takie pojęcie o rzemiośle wojennem: lord Alwyne Compton, kapitan Pirie i major Wyndham-Quin.

Niektórzy z tych wojaków parlamentarnych oddawna zapomnieli już o wieku młodzieńczym, dziekan zaś ich, wicehrabia Valentia, liczący lat 56 wieku, opuścił armję w r. 1872. Słynny lekarz Howard Vincent, który nigdy nie miał z bronią do czynienia, porzucił ogromną swoją praktykę i udał się na teatr wojny. Zaprojektowano mu, aby zajął się służbą ambulansową — odmówił jednak; odbywa kampanję, jako żołnierz piechoty klasy drugiej. Jeden z członków izby gmin, Kemp, zdecydował się pójść na wojnę tylko dlatego, że w trójkrólestwie cieszy się oddawna sławą najcelniejszego w Anglji strzelca. Przyłączono go do pułku cesarskich ochotników z City londyńskiego. Jeden znów z największych oryginałów w parlamencie angielskim, lord Milton, zapisał się do szeregów — jak sam to oświadczył w podaniu werbunkowem — dlatego, aby „cyklizm angielski był godnie reprezentowany w Afryce". Lord Edmund Talbot wreszcie poszedł na wojnę z tego powodu, iż brat jego, książę Norfolku, bierze w niej udział jako oficer gwardji królewskiej.

Niektóre dzienniki opozycyjne dowiadują się ze zgrozą, iż rząd Boerów od dawna utrzymywał w Anglji armię szpiegów, którzy w Pretorji bardzo szczegółowe składali sprawozdania o przygotowaniach wojskowych Anglików. Podobno szpiegów tego rodzaju nie brak nietylko w biurach wojskowych i urzędach skarbowych, ale nawet na ławach izby gmin. Dziś jeszcze, pomimo, że działalność szpiegów osłabła wobec obudzonej czujności ogółu, w wielu klubach politycznych dają się odczuwać wpływy ajentów transwaalskich. Postawiwszy zarzut tak ciężki, dzienniki owe dodają, iż lada dzień, po skompletowaniu listy, ogłoszą wykaz imienny tych panów. Będzie to lista, zaiste, ciekawa.

Z powodu wyjazdu członków parlamentu angielskiego na teatr wojny, „Home Magazine" przypomina, iż pierwsze nieporozumie pomiędzy Boerami a Anglikami datuje się z r. 1815, w którym Boer nazwiskiem Bezuidenhoud, powołany do sądu przez sędziego angielskiego, lorda Kenharda, zamknął się w mieszkaniu swojem, niby Jules Guérin w „forcie Chabrol" i przyjął wysłańców sprawiedliwości angielskiej strzałami z fuzji. Ostatecznie zwyciężyła sprawiedliwość angielska, poparta kilku tuzinami karabinów. Boer padł pod kulami, a jego towarzysze, którzy w forcie zaimprowizowanym próbowali oporu, dostali się wszyscy na szubienicę. Odtąd nienawiść rasowa wzrastała, interesy angielsko-boerskie krzyżowały się, a gmatwające się coraz silniej kombinacje polityczne prowadziły powoli do stanu zapalnego, którego ostatnim przejawem jest wojna obecna.

Pożar domu Moliera.

Na pogorzelisku „Komedji Francuskiej" wre już gorączkowa praca, — zabrano się z całą energją do uprzątania gruzów i do odbudowywania gmachu. Pozostanie na tem samem miejscu, a fachowcy zapewniają, że za kilka miesięcy, w połowie okresu wystawowego, rozpoczną się już widowiska. Mury gmachu i fundamenty ocalały, a dyrektor Claretie otrzymał z różnych stron oferty, poręczające nadzwyczajną szybkość robót; między innymi nadesłało też projekty odbudowy towarzystwo amerykańskie, zobowiązując się do wykończenia gmachu w pierwszym miesiącu wystawy. Tymczasem zaś trupa Komedji grywać będzie na scenie „Odeonu", jakkolwiek i Coquelin starszy oddał bezpłatnie do rozporządzenia dawnym kolegom swój teatr „Porte Saint-Martin". Zdaniem Claretiego wszakże „Odeon" jest odpowiedniejszy; nadto grywać też będzie trupa Komedji od czasu do czasu na scenie Wielkiej Opery, gdzie już wkrótce ma się odbyć przedstawienie molierowskiego „Bourgeois gentilhomme". Poruszono też projekt wystawienia w ogrodach Palais-Royal tymczasowego teatru z żelaza na czas wystawy, lecz wobec widoków szybkiej odbudowy spalonego gmachu, okaże się to prawdopodobnie zbytecznem.

Potwierdza się wiadomość, że dzieła sztuki, autografy i cenne rękopisy uratowano: znajduje się między niemi oryginalny, do Colbert'a wystosowany rozkaz gabinetowy Ludwika XIV, nakazujący utworzenie Komedji Francuskiej, oraz r kopis dramatu Wiktora Hugo „Ernani". Liczne bardzo dzieła sztuki zostały uszkodzone, skutkiem nieumiejętnego ratunku, tak np. słynny pastel de La Tour'a wyrzucony przez okno rozbił się w kawałki; obrazy i popiersia złożono w pobliskiem biurze omnibusowem, lecz ze wszystkich stron ludzie zaczęli tam znosić i układać na jeden stos meble bez wartości, tak, że w końcu wszystko runęło, przyczem obrazy zostały podziurawione a popiersia potrzaskane. Ocalało też foyer artystów, garderoby artystek i magazyn dekoracji.

Ze wszytkich stron nadchodzą na ręce Claretie'go depesze z wyrazami ubolewania; pierwszy telegram przysłał aktor angielski Irving z Montreal w Kanadzie, gdzie obecnie występuje. Poruszono projekt urządzenia w Luwrze wystawy ocalonych rękopisów i przedmiotów sztuki. Zgon panny Henriot budzi powszechne współczucie, we wszystkich sklepach z rycinami, na bulwarach pełno jej fotografji; pogrzeb jej odbył się przy nader licznym udziale publiczności. Wobec tego, że garderoby damskie, a więc i garderoba panny Henriot, ocalały, artyska byłaby uratowana, gdyby nie opuszczała swej loży; wybiegłszy na korytarz, odurzona dymem, oślepiona płomieniami, zabłądziła i nie mogła już odnaleść drogi, gdy garderobiana jej, lepiej znająca wszystkie przejścia, zdołała się uratować. Afisze teatralne z dnia 8 marca pozrywano ze słupów i sprzedawano na ulicach po 20 franków za sztukę.

Od połowy XVIII. wieku zdarzyło się w Paryżu 31 pożarów w teatrach, — czyli przeciętnie jeden na pięć lat. Serję tę rozpoczyna pożar teatru „Foire St Germain", d. 16 marca r. 1762. Wielka Opera paliła się czterokrotnie: w roku 1763, 1781, 1788 i 29 października roku 1873. Dnia 15 stycznia r. 1838 pożar, spowodowany spaleniem fajerwerku na scenie, zniszczył operę włoską. Podczas komuny w maju r. 1871 uczestnicy buntu spalili teatr w Tuillerjach, teatr „Liryczny" i „Porte Saint-Martin". Jedną z najstraszniejszych katastrof teatralnych był pożar Opery Komicznej d. 25 maja r. 1887, który wybuchł o g. 9 wieczorem podczas przedstawienia „Mignon"; blisko 200 osób postradało życie w płomieniach, a około 60 uległo poranieniu. W r. 1889 spalił się teatr „Dupreg", a w r. 1892 teatr „Cluny" we dnie, tak, że oba te pożary nie pociągnęły za sobą ofiar w ludziach.

Listy z kraju.

Drohobycz 12 marca. (*Przedstawienie amatorskie. — Niedoszły odczyt*). W sobotę 10 b. m. urządziło Towarzystwo pań, pozostające pod wezwaniem św. Wincentego à Paulo, przedstawienie amatorskie na rzecz biednych, wstydzących się żebrać. Odegrano dwie jednoaktówki, a mianowicie: St. Dobrzańskiego „Podejrzaną osobę" i Wł. hr. Koziebrodzkiego „Stryj przyjechał." Nie należymy do tych, którzy każde przedstawienie amatorskie bezwzględnie chwalą, ale w tym wypadku musimy przyznać, że wszyscy amatorowie zbierali od bardzo licznie zebranej publiczności całkiem zasłużone oklaski, co było w pierwszym rzędzie wynikiem żmudnej, a tak wydatnej pracy reżysera dr. St. Warmskiego, który w stosunkowo niedługim czasie pokonał wszystkie trudności i z członków kółka amatorskiego, dotąd ze sobą niezgranych, stworzył bardzo udatną całość.

Po przedstawieniu odbył się koncert muzyki, przyczem każdy mógł dowolnie korzystać z bufetu, który zostawał we własnym zarządzie wyż wymienionych pań, a w którym ceny — co z uznaniem podnosimy — wcale wygórowanymi nie były.

Zabawa przeciągnęła się do godziny 3 rano, a odchodząca publiczność dziękowała inicjatorkom serdecznie za tak mile spędzony wieczór.

W niedzielę 11 b. m. miał się odbyć pierwszy odczyt uniwersytetu powszechnego, a wygłosić go miał docent uniwersytetu lwowskiego dr. Romer. O naznaczonej godzinie zebrała się cała inteligencja tutejsza, musiała się jednak rozejść po przeszło godzinnem czekaniu, bo szanowny prelegent nietylko, że nie przybył, ale o zmianie projektu swego nawet nikogo nie raczył zawiadomić.

Tarnopol 27 lutego. (*Uniwersytet ludowy*). Odbył się u nas ostatniej niedzieli odczyt dra Bron. Gubrynowicza „O Sienkiewiczu," który zarazem zakończył I. serję powszechnych wykładów uniwersyteckich. Warto się zastanowić nad tem, jakie wrażenie wywarły one na mieszkańcach Tarnopola, kto na nie uczęszczał i czy są na czasie? Co się tyczy frekwencji, to potęgowała się z każdym odczytem i gdy na I. odczycie zebrało się przeszło 300 osób, to natomiast ostatni ściągnął zwyż 600. Że od-

---

17)

ZMIERZCH.

POWIEŚĆ

Stefana Krzywoszewskiego.

— Ja także jestem jego wielkim przyjacielem. Pan wiesz, ja bardzo szanowałem jego ojca. Ja chciałem z panem pomówić o panu Auguście...

Znowu urwał, szukając odpowiednich wyrazów, poczem mówił:

— Muszę panu powiedzieć, pan August mnie niepokoi... Bo ja o nim słyszę niedobre rzeczy. Panie Kowalewicz, ja się lękam o firmę „Wilhelm Szener".

Spojrzał badawczo w oczy młodego człowieka, który milczał i dodał:

— Panu wiadomo, co mówią o firmie „Wilhelm Szener"?

Kowalewicz nie rozumiał jeszcze celu tej rozmowy i postanowił sobie być ostrożnym. Zaś Vogel zbliżył się doń, wziął go za guzik od surduta i potrząsając, rzek uroczyście:

— O firmie „Wilhelm Szener" mówią źle!

I patrzył w jego oczy, czekając zwierzeń. Gdy atoli Kowalewicz nic nie odpowiadał, zapytał wprost:

— Co pan na to powiesz?

— Nie pojmuję, skąd mogły się wziąć takie pogłoski, — odparł, ważąc każde słowo Kowalewicz. — Ja nic nie słyszałem.

— Pan sądzisz, że one nie mają podstawy?

— Naturalnie!

— Pan twierdzisz, że firma „Wilhelm Szener" jest równie solidna, jak za życia starego Wilhelma?

Kowalewicza zaczynała nużyć ta indagacja.

— Panie prezesie, — odpowiedział, — o tem pan powinien mówić z panem Augustem... To jego głównie obchodzi.

Vogel się żachnął.

— Pan myślisz, że mnie nie obchodzi? Czy ja jestem u was mało zaangażowany?

Zatrzymał się, żałując wypowiedzianych w pospiechu słów. Wystarczyły one jednak, by objaśnić Kowalewicza. Bankier chciał wybadać go o interesach Szenera, wziął go za niedoświadczonego dudka, którego łatwo paroma miłemi słówkami wywieść w pole. — Nie weźmiesz mię na kawał, kochanku! — rzekł sobie w myśli młody prokurent, — mądry jesteś, ale i ja nie głupi. I stał, nic nie mówiąc, aż Vogel, zniecierpliwiony, skrzywił się i jął chodzić w milczeniu po pokoju. Tak minęło parę chwil.

Kowalewicz skłonił się i chciał iść, lecz bankier zatrzymał go.

— Czekaj pan. Ja panu powiem, panie Kowalewicz, pan możesz wyświadczyć mi przysługę. Pan wiesz, ja nie zapomnę... Ja panu mogę być jeszcze bardzo użyteczny. Pan powiedz mi szczerze, jakie są zobowiązania waszego domu. Pan tego nie będziesz żałował.

W Kowalewiczu wzburzyła się krew.

— Panie Vogel, — rzekł mocno, po raz pierwszy przestając tytułować go prezesem, — cobyś pan powiedział o swoim urzędniku, któryby zdradził tajemnice pańskiego interesu?

— Pan nie potrzebujesz się gniewać, panie Kowalewicz! — odparł spiesznie Vogel. — Pan wiesz, jak ja dobrze życzę panu Augustowi. Ja pana bardzo proszę, pan mi powiedz, jak rzeczy stoją. Pan tego nie będziesz żałował.

Drugi raz już powtórzone wyrażenie: „pan tego nie będziesz żałował" — brzmiało niby obietnicą nagrody. Było dlatego najprzykrzejszem dla Kowalewicza. Widział w niem obelgę.

— Ja się dziwię, panie Vogel, — odrzekł z naciskiem, — że pan mi zadaje takie pytania. Ja jestem uczciwym człowiekiem, panie Vogel i znam swoje obowiązki.

Vogel rozgniewał się na dobre. Nie przewidywał podobnego oporu i czuł się upokorzonym, że jego uprzejmość względem drobnego urzędnika nie odniosła żadnego skutku.

— Czego pan się rzucasz? — odparł cierpko. — Pan wiesz, z kim pan mówisz?

Nadął się pogardliwie i spojrzał z góry na Kowalewicza. Ten hamował się widocznie.

— Pan prezes nie ma więcej nic do powiedzenia? — rzekł chłodno.

Jego zimna krew podziałała na Vogela. Spojrzał nań z ukosa, włożył ręce do kieszeni i odwrócił się do okna.

— Pan Szener nie potrzebuje wiedzieć o naszej rozmowie — odpowiedział obojętnie. Żegnam pana.

Skinął mu głową, Kowalewicz ukłonił się i wyszedł. Ledwo zjawił się z powrotem w salach biurowych, gdy Maniecki ciekaw powodu jego długiej rozmowy z pryncypałem, chwycił go za ramię.

— Czego stary chciał od was?

— E, głupstwo — odrzekł niechętnie Kowalewicz. — Dał mi pewne prywatne zlecenie do pana Szenera.

Zastanowił się chwilę i dodał, znalazłszy na prędce wymówkę:

— Nie będę mógł iść z panem na śniadanie, panie Maniecki. Muszę zaraz spieszyć do pana Augusta.

Maniecki zmartwił się.

— Szkoda! Byłbym wam pokazał moją blondynkę. Mówię wam, jak rydz.

— Innym razem — odpowiedział Kowalewicz.

Pożegnał się z kolegą i wyszedł na ulicę. Był rozdrażniony sceną z bankierem i nie miał humoru do pustej rozmowy z Manieckim. Podwójnie go dotknęło to zajście. Niepokoiła go bojaźń Vogela, owe złe pogłoski, wznoszące się niby stada kruków nad firmą. Rozumiał, że kredyt z dnia na dzień może stać się trudniejszym, czyniąc położenie niebezpiecznem. Potem niekontent był, że sobie naraził Vogela. Nie żałował na chwilę swej odpowiedzi, zdawał sobie wszakże sprawę, że potężn bankier będzie jego wrogiem. I gdy tak idąc prosto przed siebie, przypomniał sobie szczegóły owej sprzeczki, nagle przeszła mu przez głowę myśl: jeśli firma „Wilhelm Szener" stoi nad przepaścią, to i panna Zofja jest zagrożona w swoim osobistym majątku, ponieważ jej kapitał tkwi w interesie brata... Zrobiło mu się okropnie przykro i począł zastanawiać się, czy już naprawdę niema żadnego ratunku.

...Wzdłuż muru, okalającego cmentarz powązkowski, ciągnęły gęste tłumy. Czas był mroźny i jasny, niebo błękitne, wokół zaś panował gwar i szum. Żebracy, ustawieni pod parkanem w nieskończony szereg, zawodzili płaczliwe skargi i pieśni. Turkot pojazdów, ostre dzwonki krzykliwe nawoływania... A za murem nagie wierzchołki drzew, okryte lekkim, białym szronem, szczyty pomników, połyskujące w słońcu, cisza...

Panna Zofja wysiadła przed bramą z najętego powozu. Za nią zsunęła się ostrożnie po stopniach panna Aneta, dźwigając piękny wieniec ze świeżych kwiatów. Pani Helena była zaziębiona i nie wychodziła z domu, August miał podobno, mimo święta, jakąś sesję i nie mógł towarzyszyć siostrze. Kazał jej sprowadzić remizę i oddał w opiekę pannie Anecie.

Obie panie torowały sobie śmiało drogę wśród ścisku. Dostawszy się wewnątrz cmentarza, skręciły w jedną z bocznych ulic, gdzie było luźniej. Większość grobów była już przystrojona odświętnie, na niektórych migotały niepewnem światłem lampki. Grobowiec Szenerów było widać zdaleka. August zniósł dawny skromny pomnik i wybudował ładną kaplicę w stylu gotyckiej sygnaturki. Panna Zofja zdziwiła się, ujrzawszy przy żelaznym opłotku wysoką postać męską. Zbliżywszy się, poznała Kowalewicza. On, odwrócony bokiem i zamyślony, spostrzegł ją dopiero wówczas, gdy niemal przy nim stanęła. Zmięszał się i oblał rumieńcem. (*C. d. n.*).

czyty te silne czyniły na słuchaczach wrażenie, to najlepszym dowodem tak szybko wzrastająca frekwencja, następnie wielu dopytywało się zawsze kto i o czem będzie mówił na następnym wykładzie, a podczas ostatniego odczytu również bardzo wielu słuchaczy zastanawiało się nad tem, czy i kiedy następna serja się rozpocznie. Widocznie, iż nowość ta przypadła do gustu mieszkańcom Tarnopola, a z tego wypływałoby, że jest ona i na czasie.

Na odczyty te spieszyła cała niemal klasa inteligentna, a przeważnie młodsza generacja, mianowicie: młode panie i panienki, jakoteż silny zastęp młodzieży szkolnej. Podczas ostatniego odczytu przyszło także dosyć poważnych mieszczan. Był to objaw bardzo pocieszający, gdyż właśnie wszyscy ci słuchacze potrzebują takiego pokarmu duchowego, zwłaszcza, że całymi latami są pozbawieni dobrego teatru, odczytów, koncertów i innych rzeczy, podnoszących i kształcących ducha.

Odczyt zaś ostatni wywarł może najsilniejsze wrażenie, gdyż poświęcony był naszemu największemu powieściopisarzowi i za to należy się p. Gubrynowiczowi najserdeczniejsza podzięka. W odczycie tym przedstawił prelegent najpiękniejsze ustępy z „Quo vadis,“ a zarazem niejako pokazał młodzieży naszej jak cudne i niezrównane perły zawierają się w literaturze naszej i że pierwszym i świętym obowiązkiem dobrego Polaka i Polki poznać literaturę ojczystą i jej arcydzieła, a nie gonić za złemi tłumaczeniami romansideł z obcych literatur, które są trucizną i zabójstwem dla młodych umysłów, a język ojczysty tylko wykoszlawiają. Odczyt ten, wygłoszony z przejęciem się, żywą wiarą i prawdziwym pietyzmem dla niezrównanego powieściopisarza nagrodzono hucznymi oklaskami. Takich prelegentów i odczytów jak najwięcej!

Jeden ze słuchaczy.

Bloemfontein.

O tem, obecnie tyle wspominanem stołecznem mieście wolnego państwa Oranje, pisze Albrecht Wirth w swem wydanem w r. 1897 dziele: „Historja Afryki południowej“, co następuje:

Bloemfontein, położone w samem sercu kraju, robi wcale przyjemne wrażenie i jest jedynem miastem, mającem w sobie coś europejskiego. Z blisko 6.000 mieszkańców, prawie połowa jest białych. Przybyszowi wpada w oko przedewszystkiem wygodny, w angielski sposób urządzony dworzec kolejowy; prócz tego posiada miasto piękne kościoły i budynki publiczne. Na szczególną wzmiankę zasługuje pyszny w artystycznym stylu wykonany gmach rady zastępców ludu, tylko bardzo dziwnie odbija ten styl grecki od modnego miasta afrykańskiego. W muzeum państwowem jest dość okazów historycznych i naturalnych małej republiki. W tym to gmachu zawarty został w roku 1854 traktat niezawisłości.

Wyższe szkoły, jak Greg-College dla chłopców i instytut damski dla młodych dziewcząt, umożliwiają młodzieży państewka nabycia wykształcenia w tym stopniu, jaki potrzebny jest do tutejszego życia. Wogóle jednak szkoły tutejsze nie dorównywują szkołom kolonji Przylądka. Życie towarzyskie stolicy jest bardzo ożywione. Jest tu klub międzynarodowy, mieszczący się w pięknym własnym domu; powstał on z dawnego czysto niemieckiego klubu i zgromadza samych honoracjorów.

W rozrywkach w domu i poza domem panuje obyczaj angielski, szczególniej w zabawach na wolnem powietrzu. Często ma się sposobność słyszeć na koncertach i przedstawieniach wcale dobre rzeczy, nawet i europejskich artystów, którzy w swych podróżach zawadzili o Afrykę. Widać z tego, że Afryka nie jest tak „dziką“ jak to sobie w Europie zwykli przedstawiać.

Prasę w Bloemfontein reprezentują trzy dzienniki: założony i redagowany przez Niemców „Express“, pół urzędowy organ wykształconych Boerów, wychodzący po holendersku i po angielsku: „Przyjaciel wolnego państwa“, zastępujący więcej interesa angielsko-kupieckie i po angielsko redagowany i „Burger“, pisany jako konkurencyjny organ „Expressa“ w języku holenderskim.

Na wzgórzu za miastem na południe we forcie z dawnych czasów pozostałym, mieści się siła wojskowa państwa (w czasie pokoju) oddział artylerji z 50 ludzi, uzbrojony w działa najnowszej konstrukcji. Głównodowodzącym jest Niemiec, w stopniu kapitana.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Piątek 16 marca.

Teatr hr. Skarbka: „Opieka wojskowa“, komedja. Początek o godz. 7 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (16): Lubina m. Wschód słońca o godzinie 6 minut 23, zachód o godzinie 5 minut 58.

Wiadomości osobiste. Henryk Sienkiewicz wyjechał z Warszawy na dłuższy czas zagranicę, dla wykończenia „Krzyżaków“.

Mianowania. Namiestnik zamianował asystentów szkoły politechnicznej we Lwowie, Kazimierza Górskiego i Maksymiljana Matakiewicza, adjunktami budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej.

Z żandarmerji. Przeniesiono z pułków piechoty do komendy żandarmerji nr. 5 we Lwowie następujących podporuczników: Alfreda Wieleżyńskiego z 66 pp., Juliusza Jagodica z 43 pp. i Aleksandra Krasickiego z 27 pp.

W Tuluzie zmarł nagle O. Didon, kapłan z zakonu oo. Dominikanów, autor sławnego dzieła, które w tłomaczeniu pojawiło się we wszyskich językach pt.: „Życie Chrystusa“.

Miejskie biuro pracy we Lwowie pl. Bernardyński l. 15. rozdało w miesiącu lutym rb. 440 posad, a mianowicie 327 miejsc w dziale kobiecym, a 113 w dziale męskim. Zgłosiło się w miesiącu lutym pracodawców: w dziale męskim 166, w dziale żeńskim 482; pracujących: w dziale męskim 275, w dziale żeńskim 391. Od czasu swego istnienia, tj. od 1 września 1899 rozdało miejskie Biuro pracy 2767 posad, a to: 1916 miejsc w dziale żeńskim, 851 w dziale męskim. Pośrednictwo w biurze zupełnie bezpłatne; opłaty nie pobiera się, ani od pracujących, ani od pracodawców. Z prowincji przyjmuje się zgłoszenia listownie.

Warszawa-New York-Lwów, oto ruta, jaką w ostatnich dniach przebył list, wysłany z Warszawy do Lwowa. Na podróż tę potrzebował list 76 dni! Oj te poczty!

Bójka. W restauracji Lublinera, za rogatką Żółkiewską, powstała onegdaj bójka między rzeźnikiem Brzozowskim, a kotlarzem Koźlakiem. Ten ostatni uderzył tak silnie Brzozowskiego halbą w głowę, że szklanka zbiła się i zadała mu sześć ran. Pokaleczonego opatrzyła stacja ratunkowa.

Morderstwo. We wsi Soroka, pod Podwołoczyskami, chłopi, po obfitej pijatyce, zamordowali Tomasza Podhoridca, 40-letniego ojca rodziny.

Niezwykłe nieszczęście nawidziło rodzinę pewnego drożnika kolei nadwiślańskiej, nazwiskiem Teodora Ostafiuka. Drożnik ten pielęgnując z żoną ciężką niemocą złożone dziecko, nie spał kilka nocy. Mając służbę jednej z następnych nocy, usnął ze znużenia i podczas snu znalazł śmierć pod kołami lokomotywy. Podczas jego nieobecności zaś zmarło chore dziecko. Nie na tem jednak koniec. Zrozpaczona matka, straszną wiadomością o śmierci męża oszołomiona, trzymając drugą dziecinę, posadziła je na stole i na pół przytomna pobiegła na miejsce wypadku, a w tymże czasie dziecina spadła ze stołu i uderzywszy główką o podłogę, zabiła się. Nieszczęsna kobieta wróciwszy do domu, pod wpływem rozpaczy po stracie męża i dwojga dzieci, dostała pomięszania zmysłów.

Z kawalerzysty... kardynał. W Rzymie zmarł onegdaj w 91 roku życia kardynał biskup Werony Ludwik hr. Canossa. Był on jednym z czterech członków Kurji, którzy otrzymali purpurę z rąk Piusa IX. Mianowanie Canossy biskupem Werony przypada na czasy królestwa łombardzko-weneckiego. Służył on w młodych latach jako oficer austrjackiej kawalerji, a stanowi duchownemu poświęcił się skutkiem zawodu miłosnego, spowodowanego przez własnego ojca. Zakochany gwałtownie w pewnej szlachciance, prosił ojca, aby mu pozwolił z nią się ożenić. Ojciec jednak sam ją pojął w małżeństwo, a syn wstąpił do zakonu Jezuitów. Jako kapłan był Canossa sumienny i bez zarzutu. Nie był genjuszem, ale dobroć jego serca była w Weronie przysłowiową.

Statystykę analfabetów w Europie podaje w zajmującym artykule holenderski dziennik „Nieuws van der Dag d'Amsterdam“, komentując swoje uwagi następującą tablicą, z wykazaniem liczby powołanych do służby wojskowej w r. 1898: W państwach skandynawskich na 1000 popisowych przypadało 4 nie umiejących czytać i pisać, w Szwajcarji 5, w Danji 8, w Niemczech 12, we Francji 123, w Anglji 127, w Belgji 154, w Austro-Węgrzech 388, we Włoszech 480, w Hiszpanji 720, w Rosji 810, w Turcji 830. Największy procent przypada na Rosję, — gdyż na cały ogół analfabetów, znajdujących się według obliczeń w Europie, prawie połowę stanowią poddani rosyjscy.

Malutka zbrodniarka. W Londynie zdarzył się tymi dniami prawie nie do uwierzenia wypadek. Półtrzecia roczna córeczka urzędnika, niejakiego Ledmana, zabiła z zazdrości swego trzytygodniowego braciszka. Mała dziewczynka, imieniem Betsey, czuła, że wypada z pieszczot rodzicielskich, odkąd braciszek na świat przyszedł. Zazdrośną była o całusy, które malec odbierał, a na nią teraz często krzyczano i grożono jej kominiarzem itp. Tego było małej za wiele. Pewnego dnia, gdy matka wyszła na chwilę i zostawiła malca pod opieką Betsey, ta chwyciła drewnianą harmonikę i poczęła nią bić dziecko po głowie. Cienka czaszka niemowlęcia nie wytrzymała uderzeń silniejszej dziewczynki i kiedy matka wróciła do pokoju, zastała już trupa. Na małym potworku śmierć brata nie zdawała się robić żadnego wrażenia.

Smierć i narodziny. Znaną jest rzeczą, że w bardzo wielu krajach europejskich liczba codziennych narodzin przewyższa liczbę wypadków śmierci, tak, że w tych krajach ludność stale się zwiększa. Statystyczne badania wykazały dalej, że najwięcej narodzin przypada na godziny przedpołudniowe, natomiast wypadków śmierci pomiędzy drugą a szóstą popołudniu. „*Semaine medicale*“ przynosi zestawienie statystycznego biura miasta Kremony, która wykazuje, że *maximum* wypadków śmierci zbiega się z *minimum* narodzin i odwrotnie i że dalej, jest pewien okres dnia, w którym cyfra śmiertelności prawie równa się z cyfrą narodzin i liczba ludności w tym czasie pozostaje niezmienioną. Statystycznie udowodniono, że dzieje się to w porze wieczornej pomiędzy siódmą a dziewiątą godziną, a czas ten jest prawie równoznaczny dla wszystkich krajów środkowej Europy.

† **Marjan Rawicz Rojek**, wysoko ceniony heraldyk i genealog polski, członek lwow. Towarzystwa historycznego, współpracownik rozmaitych wydawnictw heraldycznych itd. zmarł we Lwowie (wskutek zapalenia płuc po influencji powstałego), zaopatrzony św. Sakramentami, w 27 roku życia. Zmarły był synem nieżyjącego już, zasłużonego archeologa i heraldyka śp. Ludwika, a bratem p. Zenona Rojeka zaszczytnie znanego ze swej działalności publicznej urzędnika i obywatela. Śp. Marjan był bezdzietnym wdowcem.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożył w namiestnictwie Jan Mindowicz z Jarosławia.

Zjazd weterynarzy powiatowych odbędzie się dnia 18 marca we Lwowie przy sposobności walnego zgromadzenia gal. Tow. wet.

Nowa instrukcja dla gimnazjów. Z Wiednia donoszą: Minister oświaty dr. Hartel, wydał nową instrukcję dla nauk gimnazjalnych, w których położony jest szczególny nacisk na konieczność wykładów wyczerpujących z historji nowoczesnej. Prace domowe ucznia mają być ograniczone. Instrukcja zawiera szczegółowe określenie, w jakich rozmiarach mają być wykładane nauki przyrodnicze i języki klasyczne, podnosząc, że nauczyciel nie powinien obciążać pamięci ucznia niepotrzebnym balastem, odróżniać w materjale naukowym ważniejsze sprawy od mniej ważnych i zważać w pierwszym rzędzie na zdolności i siłę pamięciową uczniów.

Nowy motor. W Towarzystwie politechnicznem odbędzie się we środę dnia 21 bm. interesujący wykład inż. St. Dzbańskiego (właściciela biura patentowego) o „nowym motorze do celów wiertniczych i systemie płuczkowym“, pomysłu p. Walerego Siterskiego, Lwowianina. Znawcy rokują ogromną przyszłość temu wynalazkowi, który obecnie zgłoszono w kilku państwach do patentu.

Aresztowanie włamywacza. W hotelu Homolki w Königrätzu, zakradł się pod łóżko pewnej damy ubiegłej nocy, elegancko ubrany mężczyzna, ale schwytany został, nim jeszcze miał czas wyskoczyć przez okno. Przy uwięzionym znaleziono większą sumę pieniędzy i kartę kolejową z 10 marca z Wiednia do Eger. Nieznajomy odmawia wszelkich wyjaśnień co do swej osoby, ale dowiedziono, że pochodzi z Wiednia.

Wypadek na kolei. Onegdaj zdarzył się w Strassburgu bardzo przykry wypadek. Znajdującą się na przedmieściu Neudorf rampę kolejową, przewrócił wóz motorowy kolei miejskiej, a wpadł na nią nadchodzący właśnie pociąg osobowy. Skutkiem wykolejenia, jakie nastąpiło, uszkodzoną została maszyna pociągu pospiesznego, przyrząd sygnałowy i rozbita budka strażnicza.

Jak to w marcu bywa...

To śnieg prószy, to z błękitu
Promyk słońca błyśnie,
To deszczowa ciemna chmura
Nad miastem zawiśnie.
To wesoło, to znów smutno,
Że aż pierś rozrywa, —
Niby wiosna — niby zima,
Jak to w marcu bywa...

Zapatrzyłeś się na niebo,
Modre, gdyby w maju,
Śnisz o fiołkach i konwaljach,
O zielonym gaju;
Aż tu nagle mróz za katy
Przędzę marzeń zrywa...
Niby wiosna — niby zima,
Jak to w marcu bywa...

I apatja cię ogarnia,
Senne zniechęcenie,
W tem rozbłysną z chmur posępnych
Złociste promienie.
I znów ciebie zapał nowy
Do życia porywa, —
Niby wiosna — niby zima,
Jak to w marcu bywa...

* *Repertoar teatralny.* Teatr hr. Skarbka. Dziś w piątek „Opieka wojskowa“; w sobotę popołudniu „Wróble“; wieczorem „Otello“; w niedzielę popołudniu „Kordjan“; wieczorem „Łucja z Lammermooru“; w poniedziałek przedstawienie amatorskie: we wtorek „Otello“.

* „*Wielkie Bractwo*“ znakomita komedja Fredry, nie grana bardzo dawno we Lwowie, zostanie odegraną przez „Teatr miłośników sceny“ nieodwołalnie dnia 18 b. m. w sali „Sokoła“. Cały dochód przeznacza wydział Towarzystwa na korzyść „Stacji ratunkowej“. W antraktach odbędzie się koncert muzyki wojskowej pod kierownictwem p. Rolla. Początek o godzinie 7 wieczorem. Bilety są do nabycia w droguerji p. Pilarskiego, Akademicka l. 3 i w cukierni Bieniedzkiego, a w niedzielę od godziny 5 w „Sokole“ przy kasie.

* *Z Kasyna miejskiego.* Z powodu słabości profesora Wolfsthala, nie odbędzie się zapowiedziany na dziś w piątek dnia 16 b. m. koncert gal. Towarzystwa muzycznego.

* *Walne zgromadzenie* członków galicyjskiej izby inżynierskiej odbędzie się dnia 25 b. m. o godzinie 10 rano w lokalu lwowskiego Towarzystwa politechnicznego przy placu Chorążczyzny l. 17.

* *Wydział Stow. nauczycielek* składa tą drogą serdeczne podziękowanie pp. Joannie Laureckiej, Stefanji Mikulowej, Marji Marek i Paulinie Lachner-Kościeleckiej za łaskawe zajęcie się wieczorkami muzycznymi, na dochód schronisk dla nauczycielek — również wszystkim paniom i panom za łaskawy współudział.

* *Przedstawienie amatorskie.* W poniedziałek dnia 19 marca odbędzie się w teatrze hr. Skarbka przedstawienie amatorskie na dochód „Pracy kobiet“ i „Panien ekonomek św. Wincentego a Paulo“. Działalność tych stowarzyszeń jest ogólnie znana, nie wątpimy więc, że wszyscy chętnie podążą do teatru — łącząc dobry uczynek — z zabawą. Odegrane będą dwie jednoaktówki Labiche'a, „Dwaj nieśmiali“ i „Moja córeczka“ i dramat Zaleskiego „Spudłowali“. Między aktami, zamiast przygrywek orkiestry, śpiewać będą: artystka naszej sceny panna Radkiewiczówna i p. Orzelski.

Bilety są do nabycia w księgarni Gubrynowicza i Schmidta, w dzień przedstawienia w kasie teatralnej.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na dar honorowy dla Sienkiewicza złożyli w naszej administracji pp. Weronika i Marjan Mańkowscy 4 kor.

Zmarli:

Jan hr. Dembiński, słuchacz IV. roku praw, zmarł we Lwowie w 24 r. życia.

Zofja z Wójcikiewiczów Fedyniewiczowa, wdowa po oficjaliście prywatnym, zmarła we Lwowie w 66 r. życia.

August Haar, emer. oficjał rachunkowy namiestn., zmarł we Lwowie w 79 r. życia.

Jan Veit, emer. poborca podatkowy, zmarł we Lwowie w 85 r. życia.

Henryk Teisseyre, inżynier, emer. starszy inspektor kolejowy, zmarł we Lwowie.

W Korczowie zmarł Tadeusz Viteliusz Żelechowski, właściciel dóbr ziemskich, b. prezes rady pow. rawskiej, w 69 r. życia.

Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników prywatnych.

Lwów 15 marca.

Dziś o godzinie 11 przedpołudniem zebrali się w sali ratuszowej delegaci do rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych na doroczne posiedzenie.

Ze sprawozdania Wydziału centralnego, przedłożonego walnemu zebraniu, dowiadujemy się, że z początkiem ubiegłego roku towarzystwo liczyło ogółem 2193 członków z 10.502 udziałami i roczną wkładką 42.008 zł., w skład czego wchodzi 12 uczestników z 55 udziałami. Charakterystycznem jest, że stan członków w porównaniu z początkiem ubiegłego dziesięciolecia, zmniejszył się o 140, choć liczba udziałów wykazuje małą zwyżkę. Co się wkładek tyczy, to najwięcej stosunkowo złożono z powiatów: Lwów, Tarnobrzeg i Przemyśl.

Na zapomogi stałe w r. 1899, pensje wdowie i sierocę wypłacono 72.595 zł., zaś tytułem datków jednorazowych 885 zł.; w ciągu istnienia Towarzystwa wydano tylko z działu stałych zapomóg 1,685.705 k. i 88 h. Pobierających zapomogi z dniem 1 stycznia 1900 było 813 osób, w czem 281 emerytów, 498 wdów i 34 sierót. Na ryczałty pogrzebowe wydano w r. 1899 sumę 2.387 zł. 50 ct. Przychody w funduszu dyspozycyjnym przyniosły w r. 1899 o 503 zł. 1 ct. mniej, niż się spodziewano, zaś na koszta zarządu wydano w tym samym czasie o 37 zł. i 31 ct. więcej. W rubryce zapomóg stałych wydano ponad preliminarz o 95 zł. 42 ct. więcej, natomiast w rubryce datków jednorazowych o 174 zł. mniej, niż preliminowano.

Majątek Tow. wynosi w dziale zapomóg stałych 685.491 zł. 37 ct., zaś ogólny majątek wszystkich funduszów Towarzystwa wynosił 730.321·12 zł.

Poza cyfrowem zestawieniem statutu, czytamy w sprawozdaniu, że baczną uwagę i wiele pracy poświęcał wydział centralny sprawie uzyskania przymusowej ustawy pensyjnej dla prywatnych urzędników. Już w zeszłorocznem sprawozdaniu wspomniano, że rząd wypracował projekt tej ustawy, który następnie miał być opublikowany i wreszcie wniesiony w radzie państwa do konstytucyjnego załatwienia. Znane wypadki w wewnętrznej polityce państwa i wynikłe stąd kilkakrotne zmiany rządu były powodem, że i ważna sprawa przymusowego ubezpieczenia urzędników prywatnych poszła nieco w odwłokę. Sprawy tej jednak nie spuszcza wydział z oka i ostatnimi czasy czyni znowu starania w sferach miarodajnych o przyspieszenie. Zdaje się tedy, że wobec niedawnego zapewnienia ze strony prezydenta ministrów dra Körbera, sprawa jest na dobrej drodze. Ta jednak okoliczność nie powinna zrażać członków od zastanowienia się nad zmianami, jakie dla uregulowania gospodarki w Towarzystwie są konieczne, bo pomimo wszelkich zapewnień, wprowadzenie przymusowej ustawy pensyjnej jest jeszcze w dalekiem polu.

A zmiana statutów i regulaminu wymiaru zapomóg, jest bardzo piekącą dla Towarzystwa sprawą i wydział centralny przedkłada ją w osobnym, na cyfrach opartym projekcie. Z cyfrowego tego i realnego zestawienia wynika, że gdyby dalej w myśl dzisiejszego regulaminu z funduszem zapomóg stałych postępowano, o fundusz rezerwowy z końcem r. 1909 nietylkoby się zupełnie wyczerpał, ale pozostałby jeszcze w ogólnym majątku Towarzystwa niedobór w kwocie 74.598 zł.!

Za reformą w Towarzystwie oświadczyło się 30 oddziałów, a 9 przeciw; większość tedy przeważa.

Przewodniczy Andrzej hr. Potocki. Otwierając posiedzenie, podaje ogólny obraz rozwoju towarzystwa w roku ubiegłym i kładzie nacisk na wymienioną w sprawozdaniu kwestję reformy statutu i regulaminu towarzystwa. Zwraca uwagę, że wobec pogmatwanych stosunków parlamentarnych, niepodobna oznaczyć w przybliżeniu terminu ubezpieczenia urzędników prywatnych.

Delegat oddziału brzeżańskiego p. Dołżycki, imieniem swego oddziału, wyraża podziękowanie tak prezesowi tow., jak i dyrektorowi p. Makarewiczowi za żmudną 31-letnią pracę dla towarzystwa.

Po przyjęciu sprawozdania wydziału centralnego, przystąpiono do odczytania sprawozdania komisji rachunkowej, przyczem załatwiono szereg uchwał do rozmaitych pozycyj, poczem sprawozdanie komisji przyjęto do wiadomości i udzielono absolutorjum wydziałowi centralnemu.

Nastąpiły wybory: do komisji stypendyjnej, zarazem weryfikacyjnej, petycyjnej, rachunkowej i administracyjnej.

Prośby o dary z łaski; o restytucję praw wykreślonych członków; przyjęcie na członków kandydatów, liczących ponad 40 lat; uzupełniające wybory delegatów; przyznanie posagu z fundacji śp. Stefana hr. Zamoyjskiego i inne sprawy statutowe i regulaminowe odesłano do poszczególnych komisyj. Uchwalono także odesłanie do komisji stypendyjnej sprawę bursy im. Jerzego hr. Borkowskiego.

Do komisji administracyjnej odesłano także wniosek o zawezwanie p. Chojnackiego, członka tow., za jego wystąpienie w dziennikach przeciw towarzystwu, przed sąd polubowny, poczem prezes odroczył posiedzenie do jutra do godz. 4 popołudniu.

Pożar w Kamionce Strumiłowej.

Kamionka Str. 12 marca.

Smutna rozeszła się dziś po mieście wieść, że z 15 bm., t. j. z dniem, w którym prawdopodobnie likwidacja szkód się skończy, wszyscy robotnicy niższych i wyższych kategoryj, zajęci dawniej w młynie i parkietarni hr. A. Potockiego w Kamionce Strumiłowej, oddaleni zostaną.

Robotników samych było 200, t. j., że 200 rodzin zostanie bez utrzymania. Robotnicy ci pobierali 7000 zł. miesięcznie płacy, które przeważnie w Kamionce Str. spożywane były. Wyżsi robotnicy i urzędnicy pobierali miesięcznie 3000 zł., z czego co najmniej w Kamionce Str. pozostawała połowa, co stanowiło rocznie obrót przeszło 90.000 zł.

Młyn potrzebował ustawicznie drzewa do opału, parkietarnia do wyrobu; ludność okoliczna miała stąd ciągły dochód, którym płaciła podatki, na przednowkach i w latach nieurodzajów się ratowała.

Więksi i mniejsi właściciele dóbr mieli miejsce, w którem każdej chwili po cenach targowych mogli swe zboża sprzedać.

Każdy z tych przybywających dał coś w Kamionce Str. zarobić, śmiało tedy rzecz można, że z chwilą, gdy pożar zniszczył młyn i parkietarnię, straciła nasza biedna mieścina obrotu co najmniej 100.000 zł.

Jeszcze nie ma dwóch tygodni od chwili wybuchu ognia, jeszcze po wielu składach sprzedaje się mąkę ze spalonego młyna, a już ona podrożała, a sprowadzona z zewnątrz jest gorszą.

Nie dziw więc, że wszyscy tu są jedną myślą zajęci: czy hr. Potocki młyn i parkietarnię odbuduje czy nie.

Całe miasto śledzi każdy objaw, który za, lub przeciw przemawia, podchwytuje każdą wieść, z której jakieś wnioski wysnuć można.

Bardzo deprymujące wrażenie wywiera na ludność pogłoska, że asekuracja, w której spalone budynki były przez prawie 40 lat asekurowane, nad wyraz wynagrodzenie obcina.

Wśród smutku i ogólnego przygnębienia, złorzecząc reprezentacji Riunione Adriatica di Sicurta w Tryjeście, w której budynki były asekurowane, za jej postępek, który ludziom nadzieję ponownego zarobkowania w młynie i parkietarni odbiera, bo ona tak kombinuje, że jeżeli hrabia małe wynagrodzenie otrzyma, to młyna i parkietarni nie odbuduje — rozbierają ci biedni ludzie dzieje domu hr. Potockich, przypominają sobie nawzajem każdy czyn Andrzeja hr. Potockiego, by się pocieszać myślą, że im stworzy napowrót źródło do uczciwej pracy.

A zaiste warto to uczynić, bo w tym zakątku kraju naszego jeszcze prawie nie słychać o przewrotowych ideach, a głód i bezrobocie gotowe ich ludzi nauczyć.

Uprzytomniając sobie, że to powiat jeden z najbiedniejszych, warto to uczynić, by nie wydać ludzi w ręce lichwiarzy, by nie stworzyć z niego materjału do emigracji. Jesteśmy bardzo blisko granicy, nie daj Boże, by stamtąd zaczęło nasz lud wspierać.

„Halka“ w Paryżu.

W sprawie wystawienia w Paryżu jednego lub kilku dzieł Moniuszki, zwrócił się korespondent „Kurj. Warszaw.“ do Jana Reszkego z prośbą o wyrażenie w tej mierze swego zdania.

W odpowiedzi otrzymał list następujący, który dosłownie przytaczamy:

Szanowny Panie!

Jestem na czele propagandy, w celu wystawienia w Paryżu wielkiego „Théâtre International“. Skoro tylko mój projekt przyjdzie do skutku, wystawimy „Halkę“ i to po polsku, z interpretacją i wystawą godną tego arcydzieła.

Łączę wyrazy głębokiego poważania

sługa

Jan Reszke.

Już od pewnego czasu krążyły pogłoski o zamiarze Reszkego założenia w Paryżu teatru operowego, w którym arcydzieła wszystkich narodów byłyby śpiewane w języku, w którym były stworzone; list powyższy, nie potrzebujący chyba komentarzy, zawiera stanowcze już potwierdzenie tych pogłosek.

Zaraz po śmierci współdyrektora Opery wielkiej, Bertranda, pozostały dyrektor Gailhard proponował Janowi Reszkemu zajęcie jego miejsca i gorąco go do tego namawiał; dopiero po stanowczej odmowie Reszkego wezwał z Nowego Jorku dyrektora tamecznego konserwatorjum, Wiktora Capoula.

Z za kulis w Paryżu

Rostand'a „L'Aiglon“.

Ścisła tajemnica otacza próby najnowszej sztuki Rostanda, p. t. „L'Aiglon“ (Orlątko). Ni jedna uwaga, ni słówko o niej, nie może się przedostać z poza kulis. W całym przybytku Wielkiej Sary nakazano jak największą tajemnicę. Nie wolno podsłuchiwać lub podpatrywać!

To też oczekiwany „wypadek dnia“, premiera „Orlątka“, zajmuje w najwyższym stopniu powszechną ciekawość, z dniem każdym ją zaostrzając. O bilety na próbę generalną staczają się istne walki, a jeszcze większe o miejsca na premierę, których ceny licytują do bajecznej wysokości.

Bliżej obeznani z tajemnicami sztuki poszeptują znacząco nowe objawienie bonapartyzmu — potężnie działające siłą kulminacyjnych scen dramatu. Pesymiści — a gdzież ich brak? — drzą już teraz przed możliwym zakazem cenzury, której czujność zaostrzyły ostatnie skandaliczne sztuki i szereg poważnych procesów politycznych, nie wyczerpany Asumpcjonistami.

Próbami kieruje sam Rostand. Pomagają mu art. dram. Guitry, zbieg z Vaudeville'u i jego piękna żona, przedstawicielka Roksany w Porte St. Martin; a nadewszystko sama „wielka Sara“. Przed kilku dniami nadeszły już zamówione do tej sztuki przepyszne kostjumy z Wiednia, zrobione z możliwą historyczną wiernością i dokładnością. Sara do niedawna jeszcze odbywająca próby w zwykłem, spacerowem ubraniu, przywdziewa teraz za każdym razem historyczny kostjum księcia Reichstad'u, w którym ukaże się na premierze. Sztuka sama ma być nadzwyczajnie uczuciową w nastroju. Będzie to prawdziwy upust łez. Główną scenę stanowi „Sen księcia Reichstad'u“ orlątka napoleońskiego. Płomienista fantazja poety maluje ten sen wierszowaną mową porywającej siły i piękności. Z pobojowiska, zasłanego trupami i rannymi unoszą się jęki i ostatnie westchnienia konających. Młode Orlątko drży obawą na myśl, że bohaterowie ci przeklinać będą imię jego ojca, złorzeczyć wielkiemu Napoleonowi, sprawcy smutnego ich losu. W tem nagle rozjaśnia się jego twarz jakby pod wpływem nadziemskiej ekstazy, dolatują go urywane, potężne okrzyki radości, uniesienia... to głosy konających, którzy z ostatnim wysiłkiem wołają:

„Vive l'empereur!“

Z politechniki.

„Gazeta lwowska“ donosi, iż minister oświaty zatwierdził zasystowanie wykładów na politechnice lwowskiej.

* * *

Wiedeń 15 marca. „Wiener Abendpost“ pisze: W kilku dziennikach znajduje się wiadomość o rzekomo zarządzonem przez rektora wyższej szkoły politechnicznej we Lwowie zamknięciu tejże szkoły. Takiego zarządzenia, które zresztą należy do kompetencji ministerstwa oświaty, nie było, tylko raktorat zawiesił na jakiś czas wykłady, dopóki przez przywrócenie spokoju wśród studentów, nie będzie dana rękojmia, że wykłady prawidłowo w dalszym ciągu odbywać się będą mogły. Wiadomość, że ministerstwo oświaty, skutkiem jakiejś postronnej interwencji, zarządziło ponowne otwarcie tej szkoły, jest przeto bezpodstawną.

* * *

Rektorat politechniki lwowskiej wywiesił wczoraj oświadczenie, że minister oświaty zatwierdził zasystowanie wykładów na jakiś czas w tym instytucie. Zawiadomienie to przyjęła młodzież ze spokojem, zasługującym na uznanie i świadczącym, że weszła w siebie i czyny swoje rozważa.

Na uspokojenie wpływa też i to, że rektorat udzielał dziś pozwoleń na spóźnione wpisy, nie pytając wcale, czy dany petent brał udział w manifestacji, czy nie? Dekanat przyjmuje także podania o uwolnienie od czesnego. Co do udzielania pozwoleń na spóźnione wpisy, to rektor dr. Niementowski nie robił żadnych wyjątków, wobec czego wszyscy, którzy jeszcze nie byli wpisani na drugie półrocze szkolne, zostali wpisani. Nie udzielenie tych pozwoleń pociągnęłoby za sobą wnoszenie podań aż do ministerstwa oświaty, więc stratę czasu, w razie otwarcia wykładów i stratę pieniędzy.

Zarówno pełne taktu postępowanie rektoratu, jak i wejście w siebie roznamiętnionej młodzieży, pozwala mieć nadzieję, że niebawem już nastaną na lwowskiej politechnice tak pożądane przez wszystkich normalne stosunki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 15 marca. Rada zawiadowcza Länderbanku przyjęła bilans za rok 1899. Czysty zysk razem z sumą zapisaną w roku ubiegłym na nowy rachunek, wynosi 3,575.000 zł. Rada uchwaliła rozdzielić dywidendę w wysokości 12 zł. = 6%, a na nowy rachunek zapisać sumę 960.000 zł.

— **Z kolei.** Istniejący dotychczas tylko dla ruchu osobowego przystnnek Eichgraben, na szlaku

Wiedeń, dworzec zachodni-Amstetten, w obrębie dyrekcji kolei państw. w Wiedniu położony, otwartym zostanie z dniem 1 kwietnia 1900 także dla ruchu pakunkowego.

Lokalny ruch osobowy. Z ważnością od 15 marca 1900 wchodzi w życie dodatek IV do obowiązujących od 1 stycznia 1898 taryf dla przewozu osób, pakunków podróżnych, przesyłek ekspresowych i psów na kolejach lokalnych w Galicji i na Bukowinie, pozostających pod zarządem państwa. — Cena dodatku 10 halerzy.

— **Sprawozdanie targowe** ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie.

Targ lwowski 14 marca. Płacono za żywy towar od koron 56—62 za 100 klg. żywej wagi.

Cena mięsa w rzeźni: przednie od koron 1.— do 1·12, tylne od k. —·96 do 1·04.

Targ praski 12 marca. Ogólny spęd 694 sztuk wołów, między tymi galicyjskich wołów 455. Płacono za woły galicyjskie średnie od koron 60 do 66, za krowy od k. 48—58, za buhaje od k. 60 do 70 za 100 klg. żywej wagi.

Targ słaby.

— **Wiedeń** 15 marca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·76 do 7·78, na maj-czerwiec od 7·79 do 7·80, na jesień od 8·01 do 8·02; żyto na wiosnę od 6·75 do 6·77, na maj-czerwiec od 6·78 do 6·80, na jesień od 6·95 do 6·96; kukurydza na maj-czerwiec od 5·57 do 5·58, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·67 do 5·68; owies na wiosnę od 5·32 do 5·33, na maj-czerwiec od 5·37 do 5·38, na jesień od 5·63 do 5·65; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 12·90 do 13·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od 32·50 do 33·50. Tendencja spokojna.

— **Budapeszt** 15 marca. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień od 7·62 do 7·63, na październik od 7·86 do 7·87; żyto na kwiecień od 6·39 do 6·40, na październik od 6·61 do 6·62; owies na kwiecień od 5·— do 5·01; kukurydza na maj od 5·28 do 5·29; rzepak na sierpień od 12·70 do 12.80. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna lepsza. Tendencja silna.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 15 marca. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·— do 14·60, pszenica na termin 14·— do 14·20; żyto gotowe 10·80 do 11·20, żyto na termin 10·40 do 11·—; owies obroczny 10·50 do 10·60, owies na termin 9·80 do 10·—; jęczmień pastewny 9·20 do 10·—, jęczmień nowy 22·— do 26·—; rzepak nowy 21·50 do 22·50; lnianka —·— do —·—; groch pastewny 11·20 do 12·—, groch do gotowania 13·— do 20·—; wyka 11·60 do 12·40; bobik 10·— do 10·40; hreczka —·— do —·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 150·— do 180·—, koniczyna biała 100·— do 140·—, koniczyna szwedzka 140·— do 170·—; tymotka 52·— do 64·—.

Spirytus *paritas* Tarnopol 36·— 37·—, na termin 33·50 do 34·50.

Usposobienie niezmienne, ruch słaby.

— **Wiedeń** 15 marca. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 26·15 do —·—. Tendencja niezmieniona. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 39·60 do —·—. Tendencja bez ochoty.

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Londyn 15 marca. Przedstawiona wczoraj „błękitna księga" zawiera pisma, dotyczące zajęcia niemieckich okrętów „Herzog" i „Bundesrath". Zbiór rozpoczyna się dniem 16 grudnia, z odniesieniem do afery z okrętem „Herzog", a kończy się dniem 20 stycznia. W tym dniu przesłał ambasador angielski w Berlinie mowę sekretarza stanu Buelowa, wygłoszoną w niemieckim parlamencie, wraz z memorjałem o ustawodawstwie niemieckim w sprawach morskich. Konsul niemiecki w Durbanie zaprotestował w imieniu swojego rządu natychmiast po zajęciu „Bundesrathu". Księga błękitna zawiera wymianę depesz w sprawie tego okrętu. Dnia 17 stycznia zauważył był Salisbury w nocie do ambasadora angielskiego w Berlinie, że nie spodziewał się od przedstawiciela państwa, z którem rząd angielski był na stopie przyjacielskiej, otrzymać noty, którą uważał za szorstką i która oficerom angielskiej marynarki zarzucała naruszenie prawa międzynarodowego, co było zupełnie bezpodstawnem. „Standart" omawiając błękitną księgę, zauważa odnośnie do innego szorstkiego tonu Niemiec, że Anglja nie spodziewała się tak rozkazującego napomnienia ze strony mocarstwa, z którem rząd angielski żył na stopie przyjaźnej. Ostatecznie, wszystko dobrze, co się dobrze kończy, Niemcy jednak powinny były, wobec największej potęgi morskiej, zachować się nieco przyjaźniej.

Paryż 15 marca. Jak słychać, dotychczas ze strony republik południowo-afrykańskich nie wystosowano do Francji żadnej prośby o pośrednictwo, rząd francuski jednak nawet, gdyby taką prośbę otrzymał, zdecydowany jest nie interwenjować, ponieważ taki krok w Anglji mógłby być źle zrozumiany i zaostrzyłby tylko polemikę w prasie.

Nowy Jork 15 marca. Były konsul jeneralny republik południowo-afrykańskich, Montagu White, w rozmowie z pewnym dziennikarzem, wyraził zdanie, że Rosja, Niemcy i Francja z pewnością poparłyby inicjatywę Stanów Zjedn. Ameryki północnej co do interwencji w obecnej wojnie. Montagu White sądzi, że żadne z mocarstw europejskich nie może zrobić pierwszego kroku, tylko Stany Zjednoczone byłyby do tego najbardziej powołane.

Pretoria 15 marca. Depesza z Bloemfontein donosi, że wobec pozycji wojsk angielskich, siedziba rządu przeniesie się prawdopodobnie do Kronsztadtu. Delaney donosi o bitwie pod Abrahamskraal 10 marca, że około 40.000 Anglików zbliżyło się z dwóch stron do pozycji boerskich. Naprzód ostrzeliwano pozycję jenerała Coliera. Potem nastąpił ogień karabinowy, przyczem dwóch Boerów padło rannych. Widząc, że wszelkie wysiłki, aby w tem miejscu przebić pozycję, byłyby daremnymi, zaatakowali Anglicy lewe skrzydło, które opanowywało tam kilka wzgórków. Wzgórki te miałyby zawsze strategiczne znaczenie, a walka o nie trwała od 9-tej rano aż do wieczora. Boerowie walcząc bohatersko, trzy razy odparli Anglików. Straty Anglików są ciężkie. Boerów na razie jeszcze nie wiadome.

Londyn 15 marca. Lord Roberts telegrafuje z Bloemfontain pod datą 13 marca, że tę miejscowość obsadził i wywiesił flagę angielską na budynkach rządowych. Nieprzyjaciel cofnął się, a mieszkańcy przyjęli serdecznie wojsko angielskie.

Londyn 15 marca. „Biuro Reutera" donosi z Kimberley pod datą wczorajszą: Wysłane stąd wojsko obsadziło Boshof i zabrało tam znaczną ilość broni i amunicji. Inny garnizon angielski pozostał w Boshof.

Londyn 15 marca. „Daily Chronicle" donosi z Bloemfontein w dniu 14 bm.: Jenerał French z nastaniem dnia zagroził mieszkańcom stolicy Oranji, iż zbombarduje miasto, jeżeli się nie poddadzą. Zaraz też ukazała się w mieście biała chorągiew, a równocześnie udała się deputacja mieszkańców do lorda Robertsa, który o godz. 10 rano wśród owacyj wszedł do miasta, witany entuzjastycznie przez publiczność. Prezydent Stein, wraz z większą liczbą burgherów, uciekł na północ.

Ladysmith 15 marca. Słychać, że Boerowie zajęli i obwarowali ciężkiemi działami kilka ważnych stanowisk w punkcie, w którym łączą się góry Drakon z górami Briggers.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 15 marca. Prezydent otworzył posiedzenie o godz. 12, zawiadamiając izbę, że od prezydenta ministrów nadeszło pismo z prośbą o dokonanie wyboru do delegacyj. P. Fuchs oświadczył, że ma zamiar wybory do delegacyj przeprowadzić na jutrzejszem wieczornem posiedzeniu izby.

Minister sprawiedliwości przedłożył projekt do ustawy w przedmiocie sposobu użycia części nadwyżek ze wspólnych kas sierocińskich.

Minister skarbu przedłożył projekt ustawy w sprawie sprzedaży kilku nieruchomości państwowych.

Następnie zabrał głos minister obrony krajowej, Welsersheimb, w odpowiedzi na kilka interpelacyj.

Wiedeń 15 marca. Po ministrze Welsersheimbie zabrał głos minister oświaty Hartel, aby odpowiedzieć na kilka interpelacyj; obecnie (godz. 3/4 2) przemawia minister Boehm Bewerk również odpowiadając na interpelacje.

Wiedeń 15 marca. Przed przystąpieniem do porządku dziennego p. br. Dipauli przedłożył wniosek komisji socjalno-politycznej, aby komisję tę uznać za nieustającą. P. Dipauli zauważył, że wobec wczorajszej uchwały, izby panów w sprawie permanencji komisji przemysłowej nie ma wcale widoków na urzeczywistnienie tego wniosku.

Izba bez dyskusji odrzuciła wniosek komisji socjalno-politycznej.

Z porządku dziennego rozpoczęła się rozprawa nad wnioskiem komisji dla zarazy bydlęcej w przedmiocie zmiany ustawy o obrocie handlowym bydła między Austrją a Węgrami.

Minister obr. kraj. Welsersheimb odpowiedział między innemi na interpelację posła Znamirowskiego, że zarząd wojskowy, w porozumieniu z innemi władzami, będzie na przyszłość unikał zwoływania zgromadzeń kontrolnych w niedziele i święta.

Minister sprawiedliwości w odpowiedzi na interpelację p. Pospiszila i tow., w sprawie amnestji dla zasądzonych za rozruchy morawskie z powodu zniesienia rozporządzeń językowych, oznajmił, że 8 skazanych już w ubiegłym tygodniu ułaskawiono, a jest nadzieja, że niebawem jeszcze dalsze nastąpią amnestje.

Minister oświaty, odpowiadając na interpelację p. Taniaczkiewicza i tow. w sprawie przeprowadzenia ustawy o kongrui z 19 września 1898 zaznaczył, że namiestnictwu we Lwowie polecono działać w tym kierunku, aby zaległe jeszcze fasje podatku osobisto-dochodowego księży, jak najrychlej zostały załatwione.

Minister kolei Wittek, odpowiedział na interpelację p. Sapiehy i tow. w sprawach kolejowych.

Wiedeń 15 marca. Na porządku dziennym najbliższego posiedzenia izby panów, które odbędzie się jutro, 16 bm., postawione są wybory do delegacyj. Wniesiona na wczorajszem posiedzeniu izby panów umowa między Austro-Węgrami i państwem niemieckiem, tycząca się wzajemnej ochrony praw literackich, artystycznych i fotograficznych, polega na tych samych podstawach, jak umowy zawarte z Węgrami, Włochami i Wielką Brytanią. Przywraca ona formalną równość krajowych i przez umowę zawarowanych obcokrajowych autorów i użycza formalną wzajemność. Postanowienia umowy w żaden sposób nie powinny ograniczać praw. przysługujących jednej ze stron umawiających się, któreby zabraniały rozszerzania, przedstawiania albo sprzedawania dzieł lub płodów literackich. Umowa, która częściowo działa wstecz, zawartą będzie na lat dziesięć.

Komisja, której przekazano do rozpatrzenia sprawę przyznawania tytułu inżyniera, ukończyła wczoraj obrady nad przedłożeniem rządowem, przyjmując je, po wysłuchaniu wniosków referenta p. Roszkowskiego, z niektóremi zmianami stylistycznemi. Równocześnie uchwaliła komisja następującą rezolucję: Wzywa się rząd, aby po uregulowaniu egzaminów dyplomowych, wdrożył natychmiast potrzebne kroki, izby tym ukończonym słuchaczom wyższych zakładów naukowych, którym przysługuje tytuł inżyniera, był przyznany tytuł doktora dla specjalnych gałęzi wiedzy.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji przemysłowej referował przewodniczący Zallinger o rokowaniach z prezydentami izby posłów i izby panów, w sprawie oświadczenia się komisji przemysłowej za nieustającą, przyczem wskazał na skłonność prezydjum izby posłów i izby panów zgodzenia się z oświadczeniem komisji przemysłowej, jeżeli tylko do tego stworzy się formalną podstawę. P. Erb podziękował przewodniczącemu za jego skuteczne zabiegi, wskutek czego wywiązała się na nowo nad referatem przewodniczącego żywa dyskusja. Przewodniczący Zallinger zaznaczył, że życzeniem rady państwa jest, aby komisja uznała się za nieustającą i ażeby pracowała dla przemysłu. Byłoby niesłusznością czynić wyłącznie odpowiedzialnym obecny rząd za zaniedbanie na polu ustawodawstwa przemysłowego.

W końcu na wniosek p. Schückera uchwalono polecić przewodniczącemu staranie się o to, izby izba panów jeszcze przed swem odroczeniem się wzięła pod obrady zmianę §§ 59 i 60, aby tem łatwiej dać rządowi sposobność do wniesienia ustawy o domokrążstwie jeszcze w tej części sesji i ażeby w ten sposób umożliwić uznanie się komisji za nieustającą.

Komisja socjalno-polityczna przyjęła po dłuższej dyskusji projekt ustawy swego subkomitetu, mocą którego ustanowiono w górnictwie normalny czas pracy dla robotników dziennych, przy najwyższym wymiarze łącznie z wjazdem i wyjazdem do kopalń, na 9 godzin. Ten dzień normalny wchodzi w życie pierwszego stycznia 1901 a w wypadkach specjalnych 1 stycznia 1902. W wypadkach nagłych i wyjątkowych dozwolone są godziny pracy ponad czas normalny, a rozstrzygać ma pod tym względem stała komisja, złożona z przedstawicieli władzy rządowej, przedsiębiorstwa górniczego i robotników.

Oprócz tego uchwalono uznać komisję jako nieustającą. W ciągu dyskusji oświadczył prezydent ministrów dr. Koerber, że rząd kilkakrotnie z własnej inicjatywy chciał wprowadzić skrócenie czasu pracy w kopalniach. Życzenie to objawił rząd szczególnie na posiedzeniu izby posłów z dnia 12 marca, gdzie zapowiedział, że w sesji powielkanocnej postawi odpowiedni wniosek. Żądanie to jest uprawnione, i z natury rzeczy wynika, że kwesja tak doniosłego ekonomicznego znaczenia nie może być załatwioną pod naporem chwili, lecz wymaga spokoju i namysłu.

To stanowisko rządu zgadza się z intencją subkomitetu, którego wniosek zmierza także do wypracowania projektu przed nowem zebraniem się rady państwa. Prezydent ministrów musi odeprzeć uwagę, jakoby rząd za pomocą bliskiego odroczenia rady państwa, miał zamiar przeszkodzić pracy w poszczególnych komisjach. Odroczenie nastąpi wyłącznie w tym celu, aby sejmom krajowym dać czas potrzebny do załatwienia niektórych spraw.

Gdyby nawet rada państwa jeszcze kilka dni była zebraną, to nie miałoby to decydującego znaczenia o losach przedłożenia. Mówca kończy, zaznaczając jeszcze raz, że rząd w międzyczasie weźmie się do ustawowego skrócenia czasu pracy w kopalniach i mniema, że przyjście do skutku odpowiedniego przedłożenia w sesji powielkanocnej, będzie można uważać za zadowalniające rozwiązanie sprawy.

Wiedeń 15 marca. Konferencja czesko-niemiecka ma się zebrać w najbliższy poniedziałek.

Wiedeń 15 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów, pp. Rutowski, Merunowicz i towarzysze przedłożyli wniosek o budowę kanału Dunaj-Odra-Wisła, z różnemi odnogami. Wniosek ten podpisali wszyscy posłowie polscy, dolno-austrjaccy, morawscy i śląscy.

Wiedeń 15 marca. Deputacje niemieckiego stronnictwa postępowego i niemieckiego stronnictwa ludowego były dziś u ministra dra Koerbera z prośbą, aby wybory do delegacyj usunąć na razie z porządku dziennego izby wobec tego, że w maju ma być zwołaną rada państwa. Pospiech więc niepotrzebny. Dr. Koerberowi udało się atoli skłonić oba stronnictwa, iż ustąpiły od swego żądania.

Klub czeski oświadczył, iż wyborowi delegacyj nie będzie stawiał żadnych przeszkód.

Wiedeń 15 marca. Dr. Lueger udał się dziś do dra Pradego i oświadczył mu imieniem swego klubu, że klub potępia napaść p. Gregoriga na stronnictwo niemiecko-ludowe i udzielił mu za to nagany.

Wiedeń 15 marca. Dowiaduję się, iż rząd na regulację górnego Dunaju jeszcze dnia 4 grudnia 1899 r. przeznaczył 40.000 koron, a w styczniu br. 91.000 koron.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 15 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego, w ciągu rozprawy nad etatem ministerstwa rolnictwa, minister Daranyi poruszył sprawę zwiększonego w ubiegłym roku obrotu handlowego bydłem węgierskiem, który w pewnych kołach austrjackich wywołał zaniepokojenie i żądanie nowej konwencji. Konwencja jednak stoi i padnie równocześnie z całą ugodą. Jeżeli Węgry znoszą konkurencję austrjackiego przemysłu, to Austrja musi to samo uczynić wobec węgierskich płodów surowych. Co się tyczy fideikomisów, minister stwierdza, że zniesienia ich nikt nie żąda; instytucja ta bezwątpienia nie odpowiada duchowi obecnemu, ale wchodzą tu w grę także kwestje państwowe i narodowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 15 marca. W parlamencie odbyło się trzecie czytanie *lex Heinze.* Po dłuższej dyskusji, w której wziął także udział sekretarz stanu Nieberding, skreślono §. 181 o przedłużeniu wieku ochronnego u dziewcząt z 16 na 18 lat; §. 182 o pracodawcach w myśl kompromisu, przyjęto zaś bez dyskusji §. 181 o stręczycielstwie i §. 182 o utrzymywaniu. Dzisiaj nastąpi dyskusja nad paragrafem o sztuce i teatrze.

Berlin 15 marca. Kompromisowy wniosek 205 deputowanych w sprawie *lex Heinze* jest następujący: 1. Paragraf o wynajmowaniu mieszkań podejrzanym osobom, zostaje skreślony. 2. Granica specjalnej ochrony dziewcząt podnosi się do 19 roku życia. 3. Paragraf o nadużyciach pracodawców w stosunku do robotnic zostaje skreślony. 4. Rozszerzanie pism i obrazów nieprzyzwoitych przez osoby poniżej szesnastu lat, jest wzbronione.

Tak zwany „paragraf artystów" ma brzmieć: Kto pisma lub obrazy wprawdzie nie niemoralne, ale obrażające wstydliwość: a) dla celów handlowych na publicznych miejscach wystawia i b) osobom poniżej lat 17 za opłatą oddaje, — podlegał karze więzienia do 6 miesięcy, lub grzywnie do 600 marek. Szósty § „teatralny" ma brzmieć: kto wśród publicznych przedstawień, śpiewów lub odczytów daje publiczne zgorszenie przez zachowanie się, obrażające wstydliwość, będzie ukarany więzieniem do 1 roku lub grzywną do 1000 m.

Paryż 15 marca. Komisja senatu dla omówienia spraw amnestji, przesłuchała wczoraj Reinacha, Picquarta i Zolę, którzy zaprotestowali przeciwko wszelkiej amnestji.

Paryż 15 marca. Antituberkulina przeciwgruźliczna jest uważana w kołach uczonych nie jako specyfik przeciwko suchotom, lecz jako środek dla wzmocnienia suchotników, który i dawniej był znany.

Rzym 15 marca. Jak dzienniki donoszą, Crispi zachorował na influenzę.

Rzym 15 marca. „Corriere d'Italia" zapewnia, wbrew przeciwnym doniesieniom, że Crispi wyleczył się już zupełnie z influenzy.

Petersburg 15 marca. W zbiorze ustaw ogłoszono zarządzenie, zakazujące czasowo przywozu nierogacizny z Austro-Węgier do Rosji, z powodu silnego rozszerzenia się epidemii wśród świń austro-węgierskich. Zakaz ten nie dotyczy świń przywożonych z innych państw zagranicznych przez Austro-Węgry do Rosji, jeśli te świnie zaopatrzone będą w świadectwa, że kraje, z których przybywają, są wolne od epizootji.

Kolonia 15 marca. „Kölnische Ztg." donosi, że wskutek ukazu Mikołaja II. zniesiono przysięgę dla urzędników, służących w Finlandji, w ten sposób, że nie mają już więcej przysięgać na konstytucję W. Księstwa. Zarządzenie to wywołało w całej Finlandji ogromne przerażenie i obawiają się, iż będzie to ostatnim ciosem dla samorządu Fialandji.

Wiedeń 15 marca. Cesarz zamianował szefa sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych Sagassera, tajnym radcą.

Wiedeń 15 marca. „Fremdenblatt" donosi w dzisiejszym numerze, że w najbliższych dniach odbędą się zaręczyny cesarzewiczowej wdowy Stefanji z hr. Lonyayem.

Wiedeń 15 marca. Na podstawie doniesienia generalnego austrjackiego komisarza dla wystawy paryskiej, rząd francuski z powodu reklamacji rządu austro-węgierskiego zniósł zakaz nadsyłania na wystawę paryską bydła z Austro-Węgier.

Rzym 15 marca. Kardynał Ledóchowski obchodzi dzisiaj 25-letni jubileusz swego kardynalstwa. Z powodu niedyspozycji kardynała zaniechano oficjalnych przyjęć.

Wiedeń 15 marca. Poseł Jaworski po dwudniowej chorobie przyszedł dziś do izby i wziął udział w obradach parlamentu.

Brüx 15 marca. Od rana daje się tu zauważyć silny przypływ robotników zamiejscowych. Władze zarządziły środki ostrożności.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

† **Henryk Bukowski.** W Sztokholmie zmarł znany w całej Europie archeolog, gorący patrjota Polak, jeden z założycieli muzeum polskiego w Rapperswylu, Henryk Bukowski. Urodzony w r. 1838 w Kaukle gub. Kowieńskiej, po ukończeniu studjów prawniczych brał udział w powstaniu w r. 1863, a unikając prześladowań ze strony rządu moskiewskiego wyemigrował i znalazł się w Szwecji. Początkowo musiał tam staczać ciężką walkę z losem. Oddał się ulubionym studjom archeologicznym i to go zetknęło z dworem królewskim. Królowa Józefina, matka Oskara II, zaopiekowała się nim i jej jedynie zawdzięczał, że znalazł się w możności założenia składu i handlu starożytności. Królowa także wyrobiła mu znakomitą klientelę, dzięki czemu rychło zdołał zapewnić sobie wcale wygodną egzystencję.

We wszystkich ważniejszych sprawach archeologicznych zasięgano jego porady jako znawcy. Wiele bardzo cennych ofiar zawdzięcza mu muzeum rapperswylskie i muzeum narodowe w Krakowie.

Dom jego w Sztokholmie stał zawsze otworem dla rodaków. Nie szczędził im nigdy pomocy moralnej ani materjalnej. Wielu studentów Polaków zawdzięcza mu, iż mogło ukończyć studja swe za granicą.

W Szwecji był ogromnie popularny jako jeden z twórców „Nordicka Museum".

Zgon jego osieroca córkę Marję, zamężną za drem Harajewiczem w Wiedniu.

Cześć jego pamięci!

Stałe biuro międzynarodowego sądu rozjemczego utworzone zostanie w Hadze. Rząd holenderski wynajął już na ten cel wielki gmach w Hadze.

Nowy środek leczenia suchot. Z Wiednia donoszą: W tutejszych kołach naukowo-lekarskich przyjęto paryską wieść o odkryciu nowego środka leczenia tuberkułów sceptycznie. Prof. Weichselbaum wyraził się mianowicie o nim temi słowy: „Nowe *serum* ma być pozyskane przez wyciśnięcie soków z mięsa wołowego. Wiadomo, że *serum* krwi posiada siłę zabójczą dla bakteryj; ono może więc zniszczyć małe ilości bakteryj, ale czy takie *serum*, zastrzyknięte pod skórę, jest w stanie zabijać tuberkuły, a zwłaszcza tak znaczną ich ilość, jak to ma miejsce u suchotników, to już inna, bardzo wątpliwa kwestja". — Z Paryża zaś donoszą: „Nowo odkryta przez prof. Richeta i Herricourta, tzw. „antituberkulina", sporządza się w ten sposób: po odsiekaniu 2 kg. surowego mięsa wołowego, dolewa się doń 1 kg. wody, z czego otrzymuje się 200 kub. ctm. czystego soku muszkułów; sok ten trzeba spożywać na zimno". — W kołach naukowych jest ta tzw. metoda Plasma oddawna znaną, dlatego sądzą, że środek, sporządzony przez pp. Richeta i Herricourta, może być przy odpowiedniem zastosowaniu dobrym i pożywnym środkiem spożywczym, ale w żadnym razie specyficznym przeciw suchotom.

Wodociągi lwowskie. Jeśli nic zajdą jakie nieprzewidziane obecnie przeszkody, będą już ukończone w listopadzie br., a najpóźniej w grudniu. Roboty wodociągowe postępują obecnie ogromnie raźno.

Projekt ustawy o przymusie wodnym jest wykończonym przez m. komisję wodociągową i oddany został do druku. Również wydrukowane będą wnioski i poprawki do tego projektu sekcji II i IV magistratu.

Zaraz po ukończeniu tych druków rozdane one zostaną członkom rady, poczem niebawem przyjdzie ta sprawa na porządek dzienny obrad gminy.

Wołam o sprawiedliwość! Z Wiednia telegrafują nam, iż w sprawie Roberta Stillera sąd najwyższy uchwalił, do załatwienia jego prośby o rewizję jego procesu delegować sąd krajowy karny we Lwowie.

Nowe pięciokoronówki otrzymała już wczoraj główna kasa krajowa i poczęnie je wydawać dziś 16 b. m.

Tren pożarny wyruszył wczoraj popołudniu na ulicę Łyczakowską, skąd sygnalizowano pożar. W kamienicy pod l. 39 c w jednem z pomieszkań paliła się w kuchni skrzynia z drzewem. Na szczęście ogień nie był silny, ugaszono go zatem wkrótce.

Okropny koniec. Ubiegłego czwartku straszliwy zgon zgotował sobie płatniczy w Tullnie, Rudolf Kluzer, przegrawszy w karty cały targ dzienny swego szefa. Z obawy przed odpowiedzialnością, zamknął się w swym pokoju, zlał benzyną podłogę i wszystko, co się w izbie znajdowało, a następnie podpalił. Gdy na widok płomieni, służba wpadła do pokoju i ogień ugaszono, spostrzeżono Kluzera na poły spalonym trupem, leżącego pod ścianą.

Według przepisu. Wiedeńska gazeta urzędowa ogłasza edykt, którym poszukuje Jana Gricza, rodem z Furt w Austrji niższej. Gricz urodził się dnia 20 czerwca r. 1776, musiałby więc obecnie mieć okrągło 124 lat życia. Czterdzieści lat temu przepadł poszukiwany bez śladu, a obecnie krewni Gricza, ze względów spadkowych, wnieśli prośbę o uznanie go za umarłego. Otóż sąd, trzymając się ściśle przepisów, wzywa niewiadomego z miesca pobytu i zamieszkania itd. itd. — i znajdzie go prawdopodobnie — na sądzie ostatecznym.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 15 marca.

(fr.) Trzebaby chyba przejrzeć roczniki giełdowe o kilkanaście lat wstecz, by znaleść dni tak kompletnego zastoju na giełdzie, jakie przechodzimy obecnie. W pierwszorzędnych papierach, jak n. p. w akcjach Statsbahnu i Bankvereinu nie było tu dziś od godziny 9 rano do 1/2 3 popołudniu literalnie ani jednej transakcji. W innych papierach sprzedaż dwudziestu lub trzydziestu sztuk już wywoływała takie różnice kursu, na które w innych czasach potrzebaby sprzedaży kilku tysięcy sztuk. Dotkliwie spadły wszystkie walory żelazne, gdyż strejk węglarzy pociąga za sobą brak koksu, bez którego huty żelazne pracować nie mogą i zmniejszają znacznie swą produkcję. Z rent utrzymała się wspólna i austrjacka przy ostatnim kursie, węgierskie złoto spadło o 1/4 procent.

Wiedeń 15 marca. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30 Akcje austr. Zakł. kredyt. 235·10, Akcje węg. Zakł. kred. 187·25, Akcje Angłobanku 124·75, Akcje Unionbanku 154·—, Akcje Laenderbanku 117·—, Akcje Bankvereinu 135·25, Akcje Bodencredit 251·60, Akcje gal. Banku hipotecznego 172·—, Akcje kolei państw. 136·10, Akcje kolei południ. 25·90, Akcje tramw. lit. a) 136·—, lit. b) 131·—, Akcje kol. Elbethal 124·—, Akcje kol. Północnej 295·50, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 262·25, Akcje Rima Muranji 313·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 568·50 tow. —·—, Akcje fabryki broni 188·—, Akcje tureckie tytoniowe 141·25, Oblig. węg. indemn. 93·—, Renta majowa 99·15, Austr. renta koron. 99·45, Węgierska renta koronowa 93·60, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 93·75, 4 proc. listy Banku kraj. 95·50, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 100·50, 4 proc. listy Banku hi. 92·60, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·—, 4 proc. Gal. oblig. propn. 96·50, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 93·75, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 91·40, Losy tureckie 121·75, Marki 118·45, Ruble 255·50, tow. —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 15 marca 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. Hr. Z. Dzieduszycki z Pohorzec. J. Olszewski z Myślenic. R. Bessler z Kaiserslautern. E. Thorn z Jarosławia. A. Klein z Wiednia. W. Kinal z Krzemieńca. F. Smalski z Warszawy. K. Dziekańsky z Budapesztu. Z. Ostołowski z Kijowa. M. Niewiadomski z Rzeszowa. Z. Kandyczewski z Syberji. D. Ochmański z Paryża.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(76)

STRZAŁ W SERCE.

ROMANS.

Przekład z francuskiego.

Badanie, prowadzone detalicznie, doszło do dnia śmierci Ragona.

— Coś pan robił na skraju lasu Belle-Etoile popołudniu w dniu 26 września?

— Znalazłem się tam wypadkiem.

— Nie wiedziałeś, że miał być tam Ragon?

— Skąd mogłem wiedzieć! Nie znałem jego zamiarów, zerwałem oddawna z nim wszelkie stosunki!... A wreszcie, jeżeli pan prezes pozwoli odpowiedzieć pytaniem, to ja zapytam, co Ragon tego samego dnia i o tej godzinie tam robił?... Jeżeli szedł z tartaku Sapin-Brulé do Blanc-Chemin, to wybrał dziwną drogę, nie tą, jaką chodzi się zwykle. Gdybym zatem chciał czekać na Ragona, zabić go z zasadzki, byłbym szukał go na zwykłej drodze, a nie w tym miejscu góry, gdzie nikt nie mógł podejrzywać, że tego dnia będzie.

Odpowiedź była logiczna.

Prezes jednak mówił dalej:

— Nie mamy dowodu, żeś pan nie czatował przy wyjściu z Sapin-Brulé i czy niewidzialny nie szedłeś za nim?

— Zdaje się, że łatwo dostarczyć dowodu, iż tak nie było, panie prezesie...

— Prosimy...

— Z koszar alpejczyków do lasu Belle-Etoile, idąc prosto, trzeba dwie godziny czasu.

— Więc co z tego?

— Z koszar do Belle-Etoille, idąc przez Sapin-Brulé, gdzie podług pana, mogłem czatować na wyjście Ragona, to jest, nadkładając ogromnie drogi, trzebaby było z pewnością pięć godzin. Otóż, pomimo, że uwolniono nas tego dnia, ja nie wyszedłem. Kapitan prosił, żebym został parę dni i pomógł mu w zajęciach. Tego dnia jednak prosiłem o pozwolenie wyjścia na kilka godzin. Przystał. Wyszedłem z koszar o drugiej godzinie...

Prezes zwrócił się do kapitana.

— Słyszałeś, panie kapitanie... zechciej odpowiedzieć.

— Mogę to zrobić tem pewniej, że wybornie pamiętam. Marcigny powrócił do koszar o szóstej godzinie. Jeżeli prawda, że był na Belle-Etoile...

— Nie zapieram się tego — rzekł Marcigny.

— Miałby był jak raz tyle czasu, co iść i wrócić, a zupełnie niepodobieństwo, żeby mógł iść na Sapin-Brulé.

Kapitan usiadł, a prezes podjął:

— Ażeby usunąć wszelką premedytację i myśl zosadzki, potrzeba, żeby pan w swoim interesie powiedział, w jakim celu prosił pan kapitana Duroque o pozwolenie wyjścia... Przypuszczam, że nie dla zwykłej przechadzki?

Marcigny milczał.

— Niech się pan wytłomaczy — nastawał prezes.

— Nie mogę nic dodać do tego, com powiedział.

Prezes przejrzał kilka notatek.

— Z pańskich uprzednich odpowiedzi i z całego śledztwa pokazuje się, żeś nigdy nie chciał dać wyjaśnień na tym punkcie...

Marcigny i teraz milczał.

— Widocznie, że nie wypadek sprowadził pana w owym dniu do Belle-Etoile, przypuszczając nawet, że wypadkiem spotkałeś tam Ragona... Milczenie pana może być źle tłomaczone... Proszę, niech pan mówi.

Powiedzieć, że tego samego dnia, o tej samej godzinie miał umówioną schadzkę z Marją-Różą — wystawić na sztych opinię młodej panienki — Marcigny na to nigdyby się nie zgodził.

Dobre wrażenie zmniejszyło się u publiczności.

Goliat tylko i Bastyl wierzyli stale w swego sierżanta.

— Może on ma powody, żeby nic nie mówić, co, Bastyl?

— Tak powiedziałeś!

Prezes ciągnął badanie:

— W jakich warunkach spotkaliście się z Ragonem?

— Spotkaliśmy się na drodze.

— Pan wchodził na górę, a on schodził?

— Tak. Nie pierwszy raz się spotykaliśmy. Oddawna, jak pan wie, panie prezesie, istniała pomiędzy nami rywalizacja... u niego więcej, niż u mnie... z tego powstała nienawiść...

— Przyszło pomiędzy wami do kłótni?

— Rzeczywiście.

— Może pan powtórzyć słowa, jakie zamieniliście pomiędzy sobą?...

— Dokładnie nie mogę...

Marcigny musiał kłamać, chcąc, cobądź się stanie, ukryć przed sądem, przed publicznością, prawdziwą przyczynę, która jemu i Ragonowi włożyła broń do ręki.

— Który z was obraził drugiego?

— Ja.

— Który wyzwał?

— Ja.

— Zmusił do pojedynku?

— Ja.

— Jesteś pan z sobą w sprzeczności; ale mniejsza o to... Utrzymywałeś pan przy pierwszych badaniach, że obydwaj nie mieliście broni.

— Prawda... lecz tuż przy nas, dwaj myśliwi, którzy nie musieli być daleko, zostawili fuzje, oparte o drzewo... Fuzje nabite były kulkami... Ja i Ragon postanowiliśmy, że użyjemy tych fuzyj do pojedynku...

W głębi sali odezwały się głosy przytłumione:

— To jest prawda... tak właśnie było...

— Skąd wiecie?

— Fuzje do nas należały.

Prezes nakazał milczenie.

Marcigny obrócił głowę w stronę, skąd hałas dochodził.

Ujrzał Goljata i Bastyla, gestykulujących rękami.

— Panie prezesie, — rzekł — dwaj myśliwi, do których fuzje należały, są właśnie obecni... Jeżeli pan zechce ich przesłuchać, nie mam nic przeciwko temu...

Prezes naradził się z przysięgłymi.

Goljat i Bastyl, bardzo pomięszani, przystąpili.

Skoro stanęli obok Marcigny'ego, odzyskali odwagę.

Cecylja patrzyła na nich wzrokiem, pełnym nienawiści.

Goljat to spostrzegł i mruknął:

— Tak, stara sowo, postaramy się, żeby ciebie zakopać...

— Zbliżcie się — rzekł prezes.

— Nie mamy nic przeciwko temu, mój prezesie, nic a nic, jak nas żywych widzisz.

— Słyszeliście, co utrzymuje obwiniony?

— Ani jednego wyrazu nie straciliśmy...

— Powiedzcie, co wiecie.

— Rozpaliliśmy ogień i poszliśmy do lasu poszukać suchego drzewa, ażeby podsycać płomień do rana, kiedy naraz usłyszeliśmy dwa wystrzały, pochodzące właśnie z miejsca, z któregośmy się oddalili i gdzie zostawiliśmy nasze fuzje. Wszak prawdę mówię, Bastylu?

— Tak powiedziałeś!

— Tylko, co jest pewnem, iż nie przyszło nam do głowy, że to z naszych fuzyj strzelano... To też pojmuje pan prezes nasze zdziwienie, kiedy w kilka minut powróciliśmy na płaskowzgórze i przekonaliśmy się, że to z naszych właśnie fuzyj...

— Cóż pomyśliliście?

— Że to figiel jakiego pasterza lub drwala.

— I nic nie zauważyliście? Nie spostrzegliście, że morderstwo zostało spełnione o kilka od was kroków, i że tuż przy was leżał człowiek bez życia?...

— Nie, tego nie widzieliśmy. Nie było żadnego nieboszczyka na płaskowzgórzu, a gdybyśmy znaleźli trupa naszego dawnego porucznika, pospieszylibyśmy dać znać do sądu.

— A potem?

— Potem, co trzeba powiedzieć, panie prezesie?

— Czy to wszystko, co wiecie?

— Wszystko absolutnie...

— Usiądźcie na ławie świadków...

— Bardzo dziękujemy, panie prezesie, bardzo dziękujemy. Tego się nie odmawia.

Prezes zwrócił się do Marcigny'ego:

— Mów pan dalej...

— Ragon strzelił pierwszy i nie trafił. Miałem już strzelić, lecz opuściłem fuzję i podałem ją, mówiąc: „Sam sobie wymierz sprawiedliwość!“ Wahał się chwilę, potem ujrzałem na jego twarzy wyraz strasznej rozpaczy i wyrzutów sumienia. Uchwycił nagle fuzję, zaczepił cyngiel o gałęź, lufę przyłożył do piersi, pociągnął i padł zabity na miejscu.

Stara Cecylja podniosła się i krzyknęła z całych sił:

— Kłamie! Kłamie! To jest tchórz i zabójca!...

Kazano jej się uciszyć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KONKURS.

W obrębie galicyjskiej krajowej Dyrekcji skarbu są do obsadzenia trzy posady asystentów technicznej kontroli skarbowej.

Asystenci przyjęci zostaną na razie prowizorycznie za kontraktem służbowym, a po upływie jednorocznej a w miarę okoliczności dwuletniej zadowalniającej służby za kontraktem zamianowani będą rzeczywistymi urzędnikami państwowymi w XI klasie rangi.

Asystent technicznej kontroli skarbowej przyjęty prowizorycznie za kontraktem służbowym pobierać będzie zwyczajne pobory urzędnika państwowego XI klasy rangi (płacę i dodatek aktywalny), w razie zaś jeżeli przeznaczony zostanie do stałego dozorowania rafinerji olejów mineralnych lub innego przedsiębiorstwa kontroli skarbowej podlegającego, pobierać będzie nadto przez czas użycia w tej służbie roczny ryczałt, który najmniej 500 a najwyżej 800 koron wynosić może.

Wymogi do osiągnięcia posady asystenta technicznej kontroli skarbowej są:

1. obywatelstwo austrjackie,
2. nieposzlakowany charakter,
3. nieprzekroczony 40 rok życia,
4. dokładna znajomość języków krajowych i języka niemieckiego,
5. dowód ukończenia chemiczno-technicznego oddziału w jednej z austrjackich szkół politechnicznych i złożenia pierwszego egzaminu państwowego co najmniej z klasyfikacją „uzdolniony“,
6. co najmniej dwuletnie zajęcie przy technicznym ruchu rafinerji olejów mineralnych, browarów, gorzelń lub cukrowni.

Ubiegający się o posadę wnieść mają podania należycie udokumentowane w przeciągu czterech tygodni do c. k. krajowej Dyrekcji skarbu we Lwowie.

Korytowski.

Lwów dnia 7 marca 1900. 186 1—1

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6·00	9·00	1·30*	6·10	9·55
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·30	8·05	2·35*	5·40	10·25
„ na Podzamcze	3·05	7·44	2·20*	5·15	10·08
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·15			
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·50*	6·20	10·10
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·30
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·30
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5·55	
z Janowa	§7·40		1·01	7·58§	9·21●
z Brzuchowic	6·50°	8·15		§5·55	
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·10	8·45	2·55*	6·40	10·50 / 12·50
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·15	9·35	1·55*	7·20	11·10
„ z Podzamcza	6·30	9·53	2·08*	7·42	11·32
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
do Jarosławia			5·25		
do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6.26	10·44 / 12·36
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·10			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·10		7·10	
do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·50††	3·15	6·50◆	9·10†† / [illegible]
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·50°	10·10	3·26°	7·10	
do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·[illegible]

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór

Redaktor: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.